Ner 137. Kraków, Czwartek 16 Czerwca 1892. Rocznik XLV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ul. Kar. Ludwika l. 9, Centr. Biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam. 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 15 czerwca.

Uwagi, które na tem miejscu poświęciliśmy niedawno rozwojowi wewnętrznej polityki francuskiej, zamknęliśmy znakiem zapytania — rzuceniem kwestyi, jak na prawdę wygląda dziś stronnictwo, które nazwaliśmy stronnictwem przyszłości, owa „konstytucyjna prawica“ francuska, owa partya „torysów“ francuskich, czy też przyszłe, na wzór niemieckiego, „centrum“ francuskie? Wszystkie te nazwy dla czegoś, co w rzeczywistości nie bardzo jeszcze istnieje, kursują już od dość dawna w kurytarzach burbońskiego pałacu. Po za tem, „konstytucyjna prawica,“ jak uczciwa kobieta, troskliwie stara się o to, by jak najmniej o niej mówiono. Za tę skromność, w polityce rzeczywiście wcale nie na miejscu będącą, ściągnęła ona też na siebie świeżo gromy duchowego swego ojca p. Lamy, który w świetnym artykule w *Revue des deux mondes*, zatytułowanym: „Obowiązek konserwatystów,“ zapytuje katolickich republikanów, czy doprawdy zamierzają „z przeprawieniem się na drugi brzeg czekać, aż przestanie płynąć nieprawości rzeka,“ czy długo jeszcze zamierzają „ze swych przekonań czynić zwierzenia zamiast programów,“ i biernością swą wstrzymywać nadejście chwili, w której spełnić się musi ta zasada dziejowa, że „rewolucya staje się dopiero wówczas zupełną, kiedy konserwatyści, przyjąwszy ją, rządzą nią i kierują?“

Deklaracya rojalistycznej prawicy, zwrócona przeciw papieskiej polityce we Francyi, powinnaby rychlej, niż się tego spodziewał zapewne p. Lamy, dać mu stanowczą odpowiedź na te wszystkie pytania. Dla sprawy rojalistycznej jest ta deklaracya aktem lojalności i zabójstwem zarazem. Monarchiści dobrowolnie oddzielając się od tego, co jedynie jeszcze łączyło ich z krajem, tj. od reprezentacyi katolicyzmu we Francyi, spełniają polityczne samobójstwo, ostatni zadają cios organizmowi partyjnemu, który od czasów Boulangera i tak już tylko wegetował.

Dla sprawy katolickiej ów — jak go nazwał msgr. Ferrata — „bunt“ rojalistów nie może być szkodliwym. Z jednej strony bowiem jest rzeczą wprost wykluczoną, iżby monarchiści, nie przyjmujący wskazówek zawartych w Encyklice Ojca św., mieli wskutek tego zająć we Francyi stanowisko w czemkolwiek wrogie lub nawet tylko nieprzychylne Kościołowi. Gdyby tak być miało, wówczas szkody z utraty takich sojuszników nie byłoby chyba żadnej. Z drugiej zaś strony jest to dla katolicyzmu wypadek wprost dodatni, ile że znosi pozorną nierozerwalność związku między sprawą monarchii i religii we Francyi, nierozerwalność, która była źródłem całego szeregu klęsk i utrapień dla Kościoła. Przez odłączenie sprawy religijnej od kwestyi formy rządu, katolicyzm i jego powodzenie przestają być nieszczęściem dla republikanizmu francuskiego, lecz przeciwnie stają się potężną podstawą, na której spotkać się mogą wszyscy obrońcy społeczeństwa w walce przeciw wspólnemu wrogowi. Wypadek ten wysuwa też z natury rzeczy na pierwszy plan akcyi „konstytucyjną prawicę,“ która jest obecnie jedyną po monarchistach spadkobierczynią ich prawa reprezentowania katolicyzmu i pokoju religijnego we Francyi. Najjaśniej patrzący na rzeczy politycy tego nowego stronnictwa od dawna już w rozłączeniu sprawy katolickiej od monarchicznej widzą pierwszy warunek dalszego rozkwitu konstytucyjnej prawicy. Najwymowniejszy publicysta „nowego kursu“ p. Gaston David, woła zwrócony do monarchistów: „Mamy prawo walczyć sami! Niech ci panowie, którzy w głębi duszy nas potępiają, a nam szepcą na ucho: Doprawdy, idziecie za daleko! — niech ci panowie nie czepiają się naszych sukien, niech nam zostawią wolność naszych rąk i nóg, niech nas nie duszą w uścisku nieszczerym!“

Spełnili monarchiści prośbę katolickiego i republikańskiego pisarza, spełnili ją, podpisując swoją deklaracyę polityczną w ubiegłym tygodniu. Węzły między prawicą monarchiczną a konstytucyjną zerwane!

Wprawdzie te dwie grupy prawicy, z których pierwsza liczy 40, druga 60 głosów, nie obejmują jeszcze całej dotychczasowej prawicy parlamentarnej. Między nie wsunięta istnieje jeszcze t. z. prawica liberalna, rozporządzająca 60 głosami, ale jest to stronnictwo, które, jak powiada p. Lamy, chciało tylko „z poczucia przyzwoitości stworzyć przejście od chwili, w której jego członkowie wołali: Niech żyje król! do chwili, gdy zawołają! Niech żyje Rzeczpospolita!“ Zawieszona w równej odległości między dwiema zasadniczo różnemi frakcyami prawicy, stronnictwo to musi wcześniej lub później zlać się z prawicą konstytucyjną. Tej ostatniej rzeczą starać się, by się to stało wcześniej, a nie później.

Tak więc, nawet na tle dzisiejszych stosunków parlamentu francuskiego, konstytucyjne grupy prawicy przedstawiają siłę 100 głosów, siłę, wobec chaosu panującego w Izbie francuskiej, wcale nie do pogardzenia. A jednak wszyscy ludzie, idący na czele nowego prądu, wszyscy publicyści, którzy mu swój talent oddali w usługi — a jest ich nie mało — wszyscy zgodnie cały punkt ciężkości przesuwają w przyszłość, wszyscy mówią o akcyi na seryo dopiero po ogólnych wyborach w r. 1893. Czy i jakie mają do tego podstawy?

Pierwszą z nich jest przypuszczenie nadzwyczaj prawdopodobne, że wybory następne, które odbędą się w sytuacyi, wyjaśnionej radykalnie dzięki deklaracyi rojalistów, zmiotą, a przynajmniej zredukują do drobnej cyfry stronnictwo monarchiczne. I znów naturalnymi jego spadkobiercami stać się powinni katolicy republikańscy, dlatego właśnie, że reprezentowanie katolicyzmu było główną podstawą mandatów monarchistów. Czy jednak nie stanie się inaczej? Czy wyborcy, którzy będą odtąd mieć do czynienia z republikanami wyłącznie, nie stracą oryentacyi, czy zwłaszcza nie zachwieją się między republikanami katolickimi, a republikanami innych, byle umiarkowanych odcieni? Oczywiście trudno to przewidzieć dzisiaj, ale pewnych wskazówek, dla przyszłości konstytucyjnej prawicy bardzo korzystnych, nie brak. Musimy ich choć w kilku słowach dotknąć.

W kwietniu z. r. wicehrabia Foy postawił swą kandydaturę w Tours przeciw oportuniście p. Tiphain, postawił ją jako „republikanin-katolik,“ i otrzymał o 2,000 głosów więcej niż konserwatywny, ale nierepublikański jego poprzednik w r. 1889. Te dwa tysiące głosów, to przyrost, który zyskują konserwatyści i katolicy, stojąc na gruncie konstytucyjnym. Jeszcze przykład. W dniu 2 sierpnia z. r. jenerał Japy, republikanin-katolik odebrał oportunistom okręg belforcki, mimo, że p. Artur Ranc prowadził przeciw niemu kampanię zażartą w *Paris*. Nie chcemy mnożyć przykładów: lepiej wyciągnąć z nich konsekwencyę. Jest ona widoczna: republikanin katolicki w walce wyborczej jednoczy dokoła siebie głosy konserwatywne i republikańskie, rozbija siły oportunistów, a korzysta z rozbicia konserwatywnych. W zastosowaniu do wyborów powszechnych, spostrzeżenie to nabiera dopiero wagi. W roku 1893 objaw ten może wiele wytworzyć niespodzianek i zasadniczo zmienić fizyognomię parlamentu. Nie koniec na tem.

Dotąd mówiliśmy tylko o przesuwaniu się stosunku cyfr wyborców głosujących, o tem, coby można nazwać *virement* na korzyść republikańskich katolików. Nie zapominajmy o niegłosujących od lat 10; cyfra to ani obojętna, ani na zawsze martwa. W r. 1881 we Francyi 1,900.000 obywateli nie wzięło udziału w wyborach, w r. 1885 dochodzi liczba ta do 2,300.000, a w r. 1889 do 2,500.000. Można śmiało za Lamym nazwać znaczną część tych abstencyonistów — przynajmniej nieproporcyonalnie wielki ich przyrost — *le parti de dégoût*, stronnictwem ludzi, którzy chcąc Republiki, brzydzą się jej polityką wewnętrzną. W znakomitej komedyi Juliusza Lemaitre *Deputowany Leveau* mówi Deslignières: „Reprezentuję istotę przeciętnych zapatrywań kraju, ale, że dzięki szczególnym właściwościom powszechnego głosowania, nie będzie nas w Izbie nigdy więcej nad tuzin, aby przedstawiać to, co kraj na prawdę myśli, więc... nie mam przyszłości.“

W zastosowaniu do lewego centrum pesymizm ten jest może do pewnego stopnia uzasadnionym: o ileby chodziło o stronnictwo katolickie w Republice, o owo „centrum“ francuskie, można mieć nadzieję, że „szczególne właściwości powszechnego głosowania“ nie zdołają sfałszować zasadniczo prawdziwej reprezentacyi kraju. Tu właśnie, wśród tych, którym, dzięki polityce w stylu p. Ranc i towarzyszy, obrzydł udział w życiu publicznem, tu pole działania dla katolików republikańskich, sposób wyrwania katolickich i republikańskich wyborców z odrętwienia politycznego, w jakie popadli dlatego, że republikanami być chcieli, a nie mogli. Kiedy przed nimi staną ludzie, którzy w swym programie wskażą im możność pogodzenia tego, co do niedawna zdawało się elementarnie sprzecznem, czyż będą mogli się zawahać? A jeśli pójdą za głosem obowiązku, czyż wątpliwym jest ostateczny rezultat? Wszak dość przypomnieć, że na 10,300.000 wyborców w r. 1889 obie wielkie frakcye republikańskie zdołały zyskać tylko 4,100.000 głosów, że liczba głosów republikańskich spadała ciągle w latach 1881, 1885 i 1889! Uprawnia to aż nadto do świetnych horoskopów na r. 1893. Nic więc dziwnego, że z tą datą łączy się nadzieja nowej epoki w wewnętrznem życiu Francyi. Na tle tych cyfr rozumie się doniosłość słów, które w dniu 10 lutego 1891 wypowiedział przywódca katolików republikańskich p. Piou: „Mówicie, że republikanie nie otworzą nam bram. Czyż ich o to prosimy? Nie w ich rękach są klucze domu, ale w rękach powszechnego głosowania i tam chcemy ich poszukać.“

Jeśli te klucze dostaną się w ręce tych, którzy tak śmiało i z ufnością po nie sięgają, wówczas skończy się we Francyi smutne widowisko, które dziś widzimy, a które jeszcze w r. 1887 określił świetnie Stefan Lamy: „W chwili, gdy mądrość wszystkich ludów jednozgodne daje nam nauki, kładzie kres walkom religijnym i wszędzie szuka sojuszu z katolicyzmem — w jednym jedynym punkcie świata, ludzie, którzy uważają się za polityków a zwą się patryotami, prowadzą wojnę z Kościołem i gotują walkę ze społeczeństwem!“ Wówczas także spełni się groźba, którą przed laty blisko dziesięciu rzucił znakomity publicysta katolicki francuskim republikanom: „Biada stronnictwom, których nie rozbraja nawet zwycięstwo!“

Przegląd polityczny.

Mamy więc zapowiedzianą nową wspólną akcyę Niemców austryackich. Została ona wywołana pewnemi zmianami w składzie urzędników ministerstw sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, które jakoby zagrażały prawom, czy nawet istnieniu języka niemieckiego w prowincyach zamieszkałych także przez Słoweńców. Trudno zrozumieć, w jaki sposób nominacya dwóch czy trzech urzędników pochodzenia nie-niemieckiego może wywołać takie obawy i takie przypuszczenia. Jeżeli w rozpoczętej akcyi zjednoczonej lewicy nie należy upatrywać walki z wiatrakami, to jest w niej niewątpliwie sporo obłudy. Monopolu na posady urzędnicze Niemcy przecież nigdy nie mieli i mieć nie mogą, a urzędnicy Słowianie, raz mianowani, muszą awansować według zasług i kolei wskazanej. Niema zaś dotychczas żadnych podstaw do mniemania, jakoby w teraźniejszym kierunku wewnętrznej polityki gabinetu hr. Taaffego zaszedł jaki zwrot, Niemcom nieprzychylny; przeciwnie, wszystkie oświadczenia rządu świadczą o jego niewątpliwej chęci pozyskania stałego współpracownictwa Niemców w wielkich reformach ekonomicznych i sądowniczych, które się obecnie przygotowują; nominacye zatem, zresztą zupełnie naturalne i oparte na rzeczywistej potrzebie, kilku Słoweńców na wyższe posady nie mogą zmienić tej stanowczej cechy. Jeżeli więc przywódcy zjednoczonej lewicy tak tragicznie się zapatrują na te rozporządzenia rządowe, to w ich działaniu jest umyślna przesada, a może chęć odświeżenia popularności, trochę osłabionej w ostatnich czasach. Bo o donkiszotyzm polityczny ani p. Plenera, ani jego najbliższych przyjaciół chyba posądzić nie można.

Uroczystości jubileuszowe w Kopenhadze już się ukończyły, a świetny ich wynik uważają tam za niewątpliwy tryumf stronnictwa konserwatywnego. Wprawdzie ostatnie wybory do Folkethingu złamały dotychczasową przewagę radykalizmu, ale mimo to nowo utworzona większość jest jeszcze bardzo niepewna i niezorganizowana. Dlatego obawiano się, że radykalna i socyalistyczna opozycya, która z równą niemal namiętnością przeciwko monarsze, jak przeciwko jego ulubionemu ministrowi występowała, powstrzyma lud od udziału w wielkich manifestacyach, przygotowanych na cześć królewskiej pary. Stało się jednak inaczej. Nie brakło wprawdzie ze strony „nieprzejednanych“ usiłowań, aby uroczystości całej nadać cechę obchodu jednej wyłącznie warstwy ludności, ale były one bezskuteczne i nadaremne. Przeciwnie, zarówno w Kopenhadze, jak i w całym kraju lud na równi z mieszczaństwem i arystokracyą święcił dzień złotego wesela swego monarchy nietylko z radością, ale z niekłamanym zapałem. W ten sposób radykaliści przekonali się, że wpływ ich na masy ludowe nie jest wszechpotężny, i że idea monarchiczna liczy w Danii najgorętszych zwolenników w klasie pracującej. Zdobycie tego przeświadczenia jest zwycięstwem politycznem niemałej wagi, do którego uroczystości jubileuszowe przyczyniły się w znacznej mierze.

Wiadomości o pojednaniu Bismarcka z cesarzem Wilhelmem II pojawiają się jeszcze od czasu do czasu w szpaltach narodowo-liberalnych niemieckich dzienników. Są to jednak prawdopodobnie tylko *ballons d'essai*, puszczane przez ludzi, którzy żywią nadzieję, iż powrót Bismarcka do władzy przywróci dawne znaczenie i przewagę narodowo-liberalnego stronnictwa. Tymczasem ze strony cesarskiej nie widać żadnych zewnętrznych objawów, któreby wskazywały, że Wilhelm II czuje potrzebę powrotu swego dawnego ministra, lub przynajmniej zawiązania z nim bardziej przyjaznych stosunków. Gdy zaś trudno przypuścić, aby obrażona do żywego ambicya Bismarcka pozwoliła mu zapomnieć o przejściach bądź co bądź bardzo dla niego nieprzyjemnych, przeto słuszną robi uwagę jedno z pism niemieckich, mających

U ŹRÓDŁA

przez

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

Po długim czasie biorę się znów do pióra. Niech rzeczywistość mówi sama za siebie — ja tylko opowiem poprostu, co się stało. Wyjaśnienie przyszło dopiero po całym szeregu zdarzeń, więc i spisuję je tak, jak następowały, zanim sam mógłem zrozumieć przyczyny.

Rano, nazajutrz po owym dniu klęski, przyszedł do mnie ojciec Toli. Ujrzawszy go — ścierpłem. Była chwila, że wszystkie myśli tak odleciały mi z głowy, jak stado ptaków z drzewa. Zdaje mi się, że coś podobnego musi się czuć w chwili konania. Ale on miał twarz pogodną i zaraz od progu począł mówić, wyciągając ku mnie ręce:

— No, źleśmy spędzili noc, prawda? Ja to przecie rozumiem, bom i sam był kiedyś młody.

Nie odpowiedziałem, nie rozumiałem nic; nie wierzyłem, że go widzę przed sobą. On tymczasem, potrząsnąwszy memi dłońmi, zmusił mnie, bym siadł i sam siadłszy naprzeciw, mówił dalej:

— Przyjdź do siebie, uspokój się i pogadajmy, jak dobrzy ludzie. Mój drogi panie, czy pan myślisz, żeś tylko sam nie spał? Myśmy także nie spali. Jakeśmy trochę ochłonęli po odejściu pana, zrobiło nam się tak przykro, że ani rady. To tak jest! Gdy człowieka coś nagle zaskoczy, to i straci głowę, a jak straci głowę, to i miary nie zachowa. — Było nam przykro i, prawdę rzekłszy, wstyd. Dziecko uciekło do swego pokoju, a starzy, jak to starzy, nuż na siebie winę zwalać: tyś winna, tyś winien! Taka natura ludzka. Ale potem przychodzi rozmysł i żal: Młody jest, uczciwy, zdolny, kocha, zdaje się, nasze dziecko całem sercem, czego u licha myśmy stanęli dęba? Jedno nas tłumaczy! Jeśli pan kiedyś będziesz ojcem, to zrozumiesz, że rodzicom dla dziecka nigdy dosyć. Wszelako przypomniało nam się, że co dla nas mało, to dla Toli może być właśnie dosyć, więc postanowiliśmy lepiej wybadać, co tam dziewczyna chowa w sercu — i wezwaliśmy ją na naradę. Dobry trzeci rajca! niema co mówić! Jak zaczął obejmować nas za nogi, a kłaść nam na kolanach tę swoją kochaną głowinę, tak ot!... rodzicielskie serce...

Tu wzruszył się sam i przez chwilę siedzieliśmy w milczeniu. Wszystko, com słyszał, wydawało mi się snem, bajką, cudem; ale już moja męka poczęła się zmieniać w nadzieję, on zaś, opanowawszy wzruszenie, rzekł:

— Pewnoś tam na nas góry walił, a my jesteśmy ludzie dobrej woli, choć prędcy; a na dowód powiem ci, że jeżli wolisz Tolę od swojej urazy, to chodźże tu...

I otworzył mi ramiona, ja zaś wpadłem w nie nawpół przytomny, nawpół obłąkany, szczęśliwy. Czułem, że gardło mam ściśnięte i że potrafiłbym chyba tylko wybuchnąć łkaniem. Chciałem koniecznie przemówić i nie mógłem. W duszy miałem jeden krzyk szczęścia, zdumienia i wdzięczności. Wszystko to spadło na mnie odrazu, jak piorun; ni głowa, ni serce nie mogły tego objąć i doznawałem niemal bólu od tego nadmiaru zmian, uczuć i myśli. Ojciec Toli odjął zlekka moje ręce z własnych ramion i, całując mnie w czoło, rzekł:

— Dobrze już, dobrze! Tego spodziewałem się po twojem przywiązaniu dla niej. Zapomnij o tem, co było i uspokój się.

Widząc jednak, że nie mogę przyjść do siebie, ni opanować wzruszenia, począł mnie gderać dobrotliwie.

— Bądźże mężczyzną i weź się w kupę. Trzęsiesz się, jak we febrze. No, ależ ta smerda zaszyła ci się głęboko pod żebra.

— Oj głęboko! — wyszeptałem z wysileniem.

Ojciec uśmiechnął się:

— Proszę! a to niby taka cicha woda...

I widocznie ta moja niezmierna miłość do Toli schlebiała jego dumie rodzicielskiej, bo rad był i, uśmiechając się, ciągle powtarzał:

— To kleszcz! to kleszcz!

Ja poczułem nagle, że jeśli jeszcze kwadrans zostaniemy w pokoju, to mi się w głowie coś popsuje. W zwykłych warunkach umiem dość panować nad sobą, ale tym razem przeskok był zbyt wielki. Potrzebowałem odetchnąć świeżem powietrzem, zobaczyć ruch uliczny, przedewszystkiem zaś potrzebowałem zobaczyć Tolę, by się przekonać, że ona rzeczywiście istnieje na świecie, że to wszystko nie sen i że mi ją dają naprawdę.

Począłem prosić ojca, byśmy razem poszli do nich, na co zgodził się chętnie.

— Chciałem ci to sam zaproponować — rzekł — bo tam u nas pewno też ktoś sobie nosek o szyby rozpłaszcza i wypatruje oczy na ulicę. Teraz i tak nie byłbyś w stanie mówić o interesach, więc pomówimy o nich później.

W kilka minut potem byliśmy już w drodze. Z początku patrzyłem na ludzi, domy i powozy, jak człowiek, który po długiej chorobie wyszedł pierwszy raz na miasto i doznaje zawrotu głowy. Stopniowo jednak ruch i świeży powiew oprzytomniły mnie. Nad wszystkiemi myślami zapanowała jedna: „Tola cię kocha i za chwilę zobaczysz ją.“ Czułem, że tętna biją mi w skroniach, jak młotem — i rzeczywiście trzeba było mieć dobre obręcze na głowie, żeby to wytrzymać. Przecie przed godziną jeszcze myślałem, że albo już Toli nigdy w życiu nie zobaczę, albo tam kiedyś, gdzieś, jako żonę innego. A teraz szedłem do niej, by jej powiedzieć, że będzie moja — i szedłem dlatego, że ona pierwsza wyciągnęła do mnie ręce. Wczoraj nazywałem ją lalką bezmyślną, a ona tymczasem włóczyła się u nóg rodziców, prosząc za nas oboje. Serce miałem przepełnione żalem, skruchą, rozrzewnieniem, poczuciem, żem Toli nie wart; przysięgałem sobie, że jej to wynagrodzę, że jej za każdą łzę wczorajszą wypłacę tkliwością, przywiązaniem i zaprzedaniem się jej bez granic.

Inni zaślepiają się w miłości, ja nie potrzebowałem się zaślepiać, bo za Tolę mówiły czyny. Ona sprawiła ten cud. Krzywdziłem — ja. Krzywdziłem zarówno ją i jej rodziców. Gdyby byli takimi, za jakich ich miałem, toby się nie dali ubłagać, toby się nie zdobyli na tę prostotę, nie ludzką, ale anielską, z jaką ojciec przyszedł do mnie i powiedział: „zbłądziliśmy — weź ją.“ — Nie powstrzywały go od tego ni konwenanse światowe, ni miłość własna.

Przypomniały mi się jego słowa: „Pewnoś tam na nas góry walił, a my jesteśmy ludzie dobrej woli, choć prędcy.“ Ta prostota gnębiła mnie teraz, tem bardziej, im większe góry na nich wczoraj waliłem. Żadnego słowa więcej, żadnego wzniosłego frazesu, żartobliwy uśmiech, i oto wszystko. Gdym teraz o tem pomyślał, nie mógłem dłużej wytrzymać, tylko chwyciwszy rękę ojca, podniósłem ją ze czcią do ust.

A on znów uśmiechnął się tym swoim dobrym, jasnym uśmiechem i rzekł:

— Myśmy to sobie dawno z żoną powiedzieli, że zięć musi nas kochać.

I stało się, jak sobie życzyli, bo zanim zostałem ich zięciem, kochałem ich już, jak syn rodzony.

Ponieważ szedłem bardzo szybko, ojciec począł się drażnić ze mną, sapał, udawał, że się męczy, i mówił, że nie może nadążyć, i skarżył się na gorąco. Istotnie, wczoraj zima przełamała się. Ciepły wiatr marszczył wodę w miejskim ogrodzie, i w powietrzu było jakieś odżycie, jakaś siła wiosenna. Stanęliśmy wreszcie przed mieszkaniem Toli. W oknie coś mignęło i schowało się w głąb pokoju, ale nie byłem pewny, czy to Tola. Na schodach poczęło mi znów bić serce. Bałem się matki. Przeszedłszy jadalny pokój, zastaliśmy ją w salonie. Gdym wszedł, zbliżyła się szybko i wyciągnęła ku mnie rękę, którą ucałowałem ze czcią i wdzięcznością, bąkając przytem:

— Czem ja sobie zasłużyłem...

— Niech nam pan przebaczy wczorajszą odmowę, — rzekła — nie zastanowiliśmy się nad tem, że większego przywiązania Tola-by w całym świecie znaleść nie mogła.

— To prawda! to prawda pani! — zawołałem z zapałem.

— A że nam przedewszystkiem o szczęście dziecka chodzi, więc zgadzamy się oddać ją panu i mogę tylko powiedzieć: szczęść wam Boże!

To rzekłszy, ścisnęła moje skronie, poczem, zwróciwszy się ku drzwiom, zawołała:

— Tolu!

I weszło to moje kochanie, blade, z zaczerwienionemi oczyma, z kosmyczkami rozwianych włosów na czole, zmieszane, wzruszone tak, jak i ja. Jakim sposobem nic w niej nie uszło mojej uwagi — nie wiem. Wiem tylko, żem widział i łzy, wezbrane pod powiekami, i drżące usta, i radość przebijającą się przez łzy, i uśmiech pod zmieszaniem.

Przez mgnienie oka stała z rękoma, zwieszonemi na sukni, jakby nie wiedząc, co począć; wtem ojciec, którego humor widocznie nigdy nie opuszczał, ozwał się, ruszając ramionami:

— Ha! trudna rada! wziął na kieł i nie chce cię.

Wówczas spojrzała nagle na mnie i rzuciła się ojcu na szyję, wołając, jakby z wybuchem:

— Nie wierzę, tatusiu, nie wierzę!

Ja, gdybym był poszedł za pierwszym popędem serca, byłbym jej do nóg padł. Nie uczyniłem tego jedynie przez brak odwagi i dlatego, żem głowę stracił. Zostało mi tylko tyle przytomności, żem sobie w duszy powtarzał: ośle, nie ryknij! — Poczciwy ojciec znów przyszedł nam w pomoc, uwolniwszy się bowiem od uścisku Toli, rzekł, niby gniewając się na nią:

— Kiedy mnie nie wierzysz, to idź-że sobie do niego.

I posunął ją ku mnie, a przedemną niebo otworzyło się w owej chwili. Chwyciwszy jej ręce, przycisnąłem je w uniesieniu do ust i sam nie wiem, jak długo nie mógłem od nich warg oderwać. Nieraz poprzednio wyobrażałem sobie, że całuję jej ręce, ale nie wyobraźni mierzyć się z podobną rzeczywistością. Miłość moja była dotychczas, jak zamknięta w ciemnicy roślina. Nagle wyniesiono ją na jasne powietrze, pozwolono jej bujać w słońcu i cieple, więc miara mego szczęścia dopełniła się przez to poczucie. Piłem otwarcie ze źródła dobra i radości. Kochać i więzić w sobie miłość, a kochać i czuć, że się wchodzi w swoje prawo — kochać i brać w posiadanie, to dwie zupełnie różne rzeczy. Nietylko nie miałem, ale nie mógłem mieć o tem pojęcia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

informacye z Friedrichsruh, że wszelkie zbliżenie się Bismarcka do cesarza byłoby tylko komedyą, odegraną w oczach niemieckiego narodu, a pozbawioną treści i szczerości.

Wczorajszy telegram z Petersburga doniósł nam, iż komitet ministrów pozwolił żydowskiemu Towarzystwu kolonizacyjnemu w Londynie na utworzenie komitetu w Petersburgu i innych ważniejszych miastach Rosyi europejskiej. Sprawa zatem wysiedlenia żydów z Rosyi ze sfery projektów i planów zaczyna przechodzić w życie. Baron Hirsch — jak wiadomo — zorganizował w Londynie żydowskie Towarzystwo kolonizacyjne, na cele którego ofiarował z własnej szkatuły 50 milionów franków. Udział innych potentatów finansowych żydowskich w tem Towarzystwie, jest stosunkowo nieznaczny. Z funduszu tego zakupił już ofiarodawca w Argentynie $3^{1}/_{4}$ miliona dziesięcin ziemi, a oprócz tego organizuje kolonie żydowskie w Meksyku i Kanadzie, a prowadzi rokowania ze Stanami Zjednoczonemi i Brazylią. Chodziło tylko o to, jak się wobec planów bar. Hirscha zachowa rząd rosyjski. Otóż rząd rosyjski, jak widać z uchwały komitetu ministrów i z artykułu w tym przedmiocie urzędowego *Prawit. Wiestnika*, nietylko się zgodził na utworzenie komitetów emigracyjnych w Rosyi, ale przyznał znaczne ulgi emigrantom. Przedewszystkiem każdy żyd, nawet obowiązany do służby wojskowej, będzie od stawienia się do niej uwolniony i otrzyma bezpłatny paszport emigracyjny. Korzystający jednak z tego przywileju będzie uważany nadal jako taki, który granice Rosyi „na zawsze porzucił.“ W razie zaś powrotu będzie traktowany jako bezpaszportowy włóczęga i zesłany do Syberyi lub Azyi środkowej.

Komitety emigracyjne przystąpią do akcyi już w roku bieżącym i zamierzają wysłać do Argentyny 25.000 ludzi. W następnych latach zwiększać się będzie liczba emigrantów corocznie tak, aby w ciągu lat 25 doszła do $3^{1}/_{4}$ miliona. Czy akcya kolonizacyjna przybierze takie rozmiary, jak projektują baron Hirsch i towarzysze, można powątpiewać. W ostatnich 25 latach roczny kontyngent wychodźców musiałby dojść do cyfry 265.000 ludzi, co przedstawiać będzie niezwykłe trudności. Obecnie liczą w Rosyi $4^{1}/_{2}$ milionów żydów, a roczny ich przyrost na 60.000. Gdyby przeciętnie wysiedlano z granic państwa tylko tę nadwyżkę, to ilość żydów w ciągu tych lat 25 nie wzrastałaby wcale, a przy współczesnym wzroście ludności chrześciańskiej stosunek procentowy ludności żydowskiej do chrześciańskiej uległby znacznej zmianie, zwłaszcza w dawnych ziemiach polskich i pociągnąłby za sobą znaczne przeobrażenia społeczne.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej uchwalono nie zezwolić na sądowe ściganie dep. Pernerstorfera, oraz deputowanych Morrego i Bianchiniego.

Następnie toczyła się w dalszym ciągu dyskusya ogólna nad projektem ustawy o koncesyonowanym przemyśle budowlanym. Przemawiał dep. Siegmund, poczem zabrał głos referent dep. Exner, ubolewając, iż dyskusya nad tym przedmiotem nie budziła żadnego interesu w Izbie. Liczba słuchaczów podczas dyskusyi wynosiła 5 do 35. Mowca polemizował z wywodami tych, którzy domagali się uwzględnienia różnych stosunków i warunków w poszczególnych krajach koronnych, poczem uchwalono przejść do dyskusyi szczegółowej nad przedłożoną ustawą.

Minister wyznań i oświaty Dr. Gautsch pismem zawiadamia Izbę, iż ustawa o stabilizacyi okręgowych inspektorów szkolnych w Galicyi uzyskała Najwyższą sankcyę. Dep. Hauck i tow. wręczyli prezydyum Izby interpelacyę do ministra sprawiedliwości w sprawie konfiskaty niektórych pism czeskich. Prezydent oświadcza, iż interpelacyi tej nie dopuści do odczytania, gdyż przytoczone w niej są skonfiskowane artykuły. Dep. Hauck prosi o odczytanie interpelacyi choćby z opuszczeniem skonfiskowanych artykułów. Dep. Fuss sądzi, iż jak długo regulamin Izby nie jest zmieniony, musi być cała interpelacya odczytaną. Dep. Vaszaty mówi „o wpływie Chlumecky'ego“ na prezydyum i żąda natychmiastowego odczytania interpelacyi. Prezydent oświadcza, iż postanowienia swego nie zmieni. Odda on interpelacyę napowrót p. Hauckowi, który będzie ją mógł znowu wnieść w zmienionej formie.

Następne posiedzenie w piątek. Na porządku dziennym jest: 1) Szczegółowa dyskusya nad ustawą o uregulowaniu przemysłu budowlanego. 2) Pierwsze czytanie wniosku dep. Pacaka w sprawie Spincicza.

Ze wsi.

Dnia 11 czerwca.

Nie pisywałem nigdy do gazet; przyznam się nawet, że oprócz waszego dziennika, rzadko kiedy wpadł mi do ręki odosobniony numer któregokolwiek innego organu opinii publicznej. Przypadkiem jednak miałem sposobność czytać w kilku pismach galicyjskich opisy przyjęcia Czechów i uroczystości jubileuszowych Towarzystwa gimnastycznego „Sokół,“ i dziwiło mnie, że nie znalazłem nigdzie uwag, które się nasuwały pod pióro same przez się i któreby nie powinny były być pominięte. Na szczęście nie pomyliłem się, spodziewając się od was zdrowego na rzeczy poglądu: wasz artykuł o Czechach przyjąłem z wdzięcznością.

Zdaje mi się, że ten artykuł był koniecznie potrzebny. Nim się pojawił, zadawałem sobie pytanie, gdzie mamy oczy, że nie widzimy tego, co reprezentanci młodoczeskiego stronnictwa robią, i jakim sposobem możemy nie słyszeć tego, co przy każdej sposobności głośno mówią. Bo nie przypuszczałem, żeby ktokolwiek u nas uznawał to za dobre. Stanowisko, jakie zajmujemy w monarchii i obowiązki, jakie dla niej mamy, nie pozwalają nam pozostawić bez odpowiedzi przypuszczenia, że solidaryzujemy się z politycznem postępowaniem stronników p. Vaszatego, że akceptujemy ich mowy, okrzyki i depesze we Włodzimierzu i w Nancy, że wreszcie pochwalamy wszystko, co robią w Pradze. Bardzo roztropnie postąpiliście, żeście to przypomnieli i wytknęli; jestem przekonany, że wyraziliście uczucie ogółu.

Ale jest jeszcze inna strona tych obchodów, których widownią była Galicya podczas Świąt Zielonych; wasz artykuł jej nie poruszał; przyznaję, że ma ona znaczenie mniej doniosłe, niż młodoczeskie owacye, ale w każdym razie pod wieloma względami zbyt jest charakterystyczna, żeby ją zupełnie pozostawić w milczeniu. Uczynicie jak chcecie. Jako przyjaciel waszego pisma, pozwalam sobie zwrócić waszą uwagę w tym kierunku i mniemam, że nie weźmiecie mi tego za złe.

Przyznaję się, że dotychczas o galicyjskiem Towarzystwie gimnastycznem „Sokół“ nie tak dużo słyszałem. Wiedziałem, że ma główne siedziby w Krakowie i we Lwowie, że po miastach i miasteczkach rozgałęzione są jego filie; cieszyłem się z tego, bo rozwój sił fizycznych młodego pokolenia jest rzeczą dla każdego społeczeństwa ważną i pożyteczną. Jakież jednak było moje zdumienie, kiedy przy sposobności jubileuszowego obchodu tego Towarzystwa przekonałem się, że obchód ów wyrósł do znaczenia jakiejś wielkiej narodowej uroczystości. Zapewne stało się to bez zamiaru powziętego z góry, poprostu przez tak częsty u nas brak odpowiedniej miary, dzięki któremu, jak się nieraz zdarza, przeceniamy znaczenie i zasługi osób i rzeczy. Z początku kiedy czytałem w dziennikach, że przyjazd koleją równał się pochodowi tryumfalnemu, mówiłem sobie: ot! zwykła gazeciarska przesada. Ale nie mogłem już sobie tego powiedzieć, czytając tekst mów powitalnych i odezw publicznych, które przecież wydrukowano chyba tak, jak były powiedziane lub ogłoszone. Że zaś one były przesadne, to chyba dla nikogo nie ulega wątpliwości. Zupełnie nie mógłem zrozumieć p. Mochnackiego, prezydenta m. Lwowa, kiedy słowami jakiejś dumki wyraził życzenie, żeby ci nie skonali, co nas rozłączyli. Zapytywałem się sam siebie: kto rozłączył i kogo? Chyba nie członków Towarzystwa „Sokół“ — a więc prawdopodobnie nas i Czechów? Jeżeli zaś w istocie są gdzie na świecie tacy winowajcy, na miejscu p. prezydenta wolałbym, żeby właśnie jak najprędzej skonali. A co już w istocie nie było wcale taktownem, politycznem, ani nas godnem, to to, że mówiono we Lwowie o wielkiej rodzinie słowiańskiej, a nie dodano, że ta rodzina w znacznej części chętnieby przyjęła za swego ojca kogoś takiego, co byłby dla niej ojcem takim, jakim był Iwan i Piotr dla rodzonych synów.

Życzę bardzo Towarzystwu „Sokół“ jak najpomyślniejszego rozwoju, ale właśnie dlatego życzę mu, żeby nigdy nie zapominało, iż jest Towarzystwem jedynie gimnastycznem i że to tylko jest owa „myśl sokolska“, o której tyle nasłuchaliśmy się podczas lwowskiego jubileuszu. Jestem przekonany, że członkowie Towarzystwa „Sokół“ mieli i mieć będą silną wolę nieprzekraczania granic, wskazanych celem stowarzyszenia, i boję się tylko, żeby obchody tak głośne i mowy tak przesadne nie wywarły właśnie na tę dobrą wolę jakichkolwiek złych skutków. Towarzystwo gimnastyczne, jako takie, składać się musi przeważnie z ludzi młodych, a ci, widząc się przedmiotem owacyj łatwo wpaść mogą w zarozumiałość i uwierzyć, że rzeczywiście czynią coś wielkiego i mają po ważne dla społeczeństwa zasługi. Oprócz tego mogą się przyzwyczaić do tego braku miary, o którym tak trafne uwagi napisał p. Tarnowski w swej książce „Z doświadczeń i rozmyślań“, braku miary, który często rzeczy niewielkie za wielkie bierze, a to w każdym razie nie odbiłoby się korzystnie na ich umyśle i charakterze, oraz na sprawach, do których należeć będą, gdy dorosną.

Takie uwagi nasunęły się mojemu gospodarskiemu rozumowi i obywatelskiemu sumieniu. Posyłam je więc Szanownej Redakcyi, która najlepiej oceni, co ma z niemi zrobić.

Z Warszawy

piszą do *Dziennika Poznańskiego* pod d. 12 bm.:

Jakkolwiek nie mamy ministerstw i parlamentów, miewamy jednakowoż swoje przesilenia. — W tej chwili znajduje się ich aż dwa na porządku dziennym, mianowicie: ratuszowe i teatralne. Długoletni i, dodam to zaraz, zasłużony prezydent miasta, jenerał Starynkiewicz, opuszcza swoje stanowisko, a jenerał Palicyn, prezes teatrów, opuścił swoje już, a przynajmniej o jego pozostaniu niema mowy, gdy tymczasem dymisya prezydenta miasta nie jest przyjętą.

Gdy jenerałowi Starynkiewiczowi podsunięto myśl, aby ustąpienie swoje upozorował steranem zdrowiem i podeszłym wiekiem, odpowiedział, że pomimo podeszłego wieku miałby się bardzo dobrze, gdyby mu nie dokuczano o podanie do cara o dymisyę, którą zredagował mniej więcej, jak następuje: „Po pięćdziesięcioletniej wiernej służbie dla Najjaśniejszego Pana, znalazłem się w tem położeniu, iż pozostanie nadal na zajmowanem stanowisku stało mi się niepodobnem, proszę tedy o uwolnienie mnie z dotychczasowej służby“.

O chorobie tedy niema mowy, bo też jenerał Starynkiewicz cieszy się względnie dobrem zdrowiem, a dymisya jego wywołana jest starciem z władzami administracyjnemi.

Kiedy przybył do Warszawy dzisiejszy oberpolicmajster p. Kleigels, po rozpatrzeniu się w swoim wydziale zażądał, aby mu miasto wyznaczyło na utrzymanie policyi, która kosztuje miasto przeszło 600.000 rs., o 30.000 rubli więcej, aniżeli do tej pory. Jenerał Starynkiewicz odpowiedział na to, że miasto nie ma funduszu na taki znaczny nowy wydatek. Władze naczelne w Petersburgu zażądały opinii od komisyi budżetowej miasta Warszawy, składającej się z różnych powołanych do niej funkcyonaryuszów rządowych i czterech właścicieli domów, a komisya oczywiście potwierdziła zdanie prezydenta miasta. P. Kleigels nie przestał pukać, a gdy w roku zeszłym, skutkiem nowej lustracyi podatków, wykazała się nadwyżka w dochodach, wynosząca przeszło 30.000 rs., prezydent miasta zgodził się na powiększenie kosztów utrzymania policyi mniej więcej o taką sumę, mając na widoku podziały największych dwóch cyrkułów, t. j. nalewkowskiego i zamkowego, które liczą w obecnym podziale mniej więcej po 100.000 mieszkańców.

P. Kleigels sumę tę uważał za niewystarczającą; rzecz oparła się znów o Petersburg, a gdy ztamtąd zażądano informacyi o finansowem położeniu miasta, jenerał-gubernator nie zwrócił się po te informacye do władz miejskich, lecz do oberpolicmajstra. P. Kleigels przywołał do siebie jednego z urzędników buhalteryi miejskiej i kazał mu zrobić zestawienie cyfr, odnoszących się do miejskich stosunków finansowych. Wszystko to działo się za plecami prezydenta miasta, który dowiedział się tylko przypadkiem w Petersburgu, co się dzieje. Dotknięty do żywego tem pominięciem jego osoby, które zresztą ze względu na różne antecedencye wydawało mu się tendencyjnem, p. Starynkiewicz podał się do dymisyi.

Nietylko jenerał-gubernator w tym razie dopuścił się wielkiej, jak niektórzy sądzą, rozmyślnej beztaktowności, lecz i Kleigels przekroczył stanowczo atrybucye swojej władzy, rozporządzając się urzędnikami miejskimi, od niego wcale niezależnymi. U p. Kleigelsa nie jest to wypadek nadzwyczajny. Jako oberpolicmajster odznacza się on wielką energią, a chcąc być bezstronnym, trzeba przyznać, że ta energia w interesie porządków miejskich niejeden dobry miała skutek. Ale p. Kleigels tę jednę wielką ma wadę, iż nie zna granic władzy swojej, i widocznie sądzi, iż władzy policyjnej w obrębie państwa rosyjskiego wszystko wolno; to też często wydaje rozporządzenia, za które gdzieindziej wyleciałby dawno z urzędu. W Warszawie nikt się nawet nie upomni za doznane krzywdy, bo tu i w ludności się wpoiło przekonanie, że policyi wszystko wolno.

Konia z rzędem temu, który zgadnie, kto odpokutował tym razem za samowolne rozrządzanie się p. Kleigelsa? Oto urzędnik buchhalteryi miejskiej, który spełnił jego polecenie. Podobno oberpolicmajster, który w stosunku do niższych od siebie urzędników też bywa bardzo „energiczny,“ sam mu dał wygowor za to, że spełnił jego polecenie, gdy przecież powinien był wiedzieć, że od oberpolicmajstra nie otrzymuje rozporządzeń, bo tenże nie jest przełożoną władzą. Tym razem należy p. Kleigelsowi przyznać słuszność, tylko że niestety biedni nasi urzędnicy — był to bowiem Polak — tak są strwożeni, że słuchają nietylko tych, którzy mają prawo im rozkazywać, ale i tych, którzy podobnego prawa nie mają.

Czy car przyjmie dymisyę p. Starynkiewicza, dotąd nie wiadomo. Car go zna osobiście i ceni za jego prawość i uczciwość, ale właściwie p. Starynkiewicz nie może pozostać w urzędzie, jeżeli p. Hurko nie zdecyduje się na przeproszenie go, a taka decyzya pewno jenerał-gubernatorowi niełatwo przyjdzie.

Może niejeden z czytelników waszych będzie się dziwił, dlaczego rozpisuję się tak długo o szczegółach przesilenia ratuszowego, gdy w gruncie rzeczy przecież to wszystko jedno, czy prezydentem miasta jest ten lub ów carski czynownik.

Otóż jenerał Starynkiewicz, aczkolwiek Rosyanin, nie był „dziejatielem“ rosyjskim. Zajmował on się z całą szczerością sprawami miejskiemi, a polityka nic a nic go nie obchodziła, przynajmniej o tyle, że polityki do spraw miejskich nie mięszał. Język nasz zna, jak rodowity Polak, w obejściu z wszystkimi niezmiernie uprzejmy, dla podwładnych względny, charakteru prawego, a przedewszystkiem niesłychanie uczciwy, p. Starynkiewicz powszechną się tu cieszy sympatyą. Pomnikowe po sobie dzieło pozostawił w kanalizacyi miejskiej, którą z całą energią przeprowadza, pomimo najrozmaitszych trudności, na jakie natrafia. Ustąpienie jego tedy powszechny wywołało żal w kołach interesujących się sprawami miejskiemi.

Trudno powtórzyć to samo o jenerale Palicynie, prezesie teatrów. Prawda, że był on krótko w urzędzie, więc go nie poznaliśmy wszechstronnie. Nie można powiedzieć, aby był człowiekiem złej woli. Rusyfikacyi teatru nie popierał; niektórzy twierdzą, że jej się nawet opierał, a skutkiem tego w kołach rusyfikatorów tutejszych źle był widziany. Ale chyba nie to było powodem jego dymisyi, chociaż krążyła tu przez pewien czas pogłoska, że ustępuje z powodu sporu o angażowanie rosyjskich śpiewaków do opery tutejszej.

Właściwie stanowisko jenerała Palicyna już było mocno zachwiane przez proces Bartenjewa, w którym jego godność prezesowska nie wyszła zupełnie bez szwanku. Ostatecznie jednakże nieoględna gospodarka finansowa spowodowała ustąpienie Palicyna.

Objąwszy po dymisyi Gudowskiego teatr prawie bez długu, pozostawia jenerał Palicyn teatr zadłużonym na 300.000 rubli. Około 160,000 rubli długu powstało z przekroczenia budżetu przy przebudowaniu teatru, ale podobno blisko 140,000 rubli wynosi dług bieżący. Ponieważ w naszych stosunkach nastręcza się przedewszystkiem pytanie: ile z tych pieniędzy utonęło w kieszeni tego, co niemi dysponował, więc z góry zastrzegam, że jenerała Palicyna o interesowność w tym rodzaju posądzać nie można. Ma on znaczny majątek i piękne dochody bez nadmiernych potrzeb, więc własnych rąk na stanowisku prezesa teatrów nie zbrudził. Ale żywili się przy nim inni, którzy nim zawładnąć potrafili i niemożliwą w teatrze prowadzili gospodarkę.

Jak teatr wybrnie z obecnych trudności finansowych, przewidzieć trudno. Jestto teatr rządowy, więc rozwiązanie kwestyi właściwie powinno być bardzo łatwe. Ale rząd nie poczuwa się do obowiązków swoich, a bywało już, że osoby prywatne płaciły długi za ten teatr rządowy. Z charakteru instytucyi rządowej teatrowi wynikają tylko ciężary bez żadnych korzyści. Przedsiębiorca prywatny zrobiłby kolosalną fortunę na teatrze tutejszym, stawiając go pod względem artystycznym na innym zupełnie poziomie, aniżeli stoi obecnie. Możeby balet był gorszy, a trupa rosyjska nie zjeżdżałaby — dla powiększenia deficytu; za to opera z pewnością byłaby lepszą, aniżeli jest obecnie.

Wiadome to jednakże rzeczy, o których nie warto rozpisywać się na nowo. Zresztą ci sami, którzy nam wydzierają dziś na każdem polu chleb, zabrawszy *panem*, myślą też już o tem, jak zabrać *circenses*.

Dotychczas nie słychać o tem nic, kto będzie następcą Palicyna. Wymieniano cały szereg kandydatów, w których liczbie figurowali pomiędzy innymi Karandajew (adjutant Hurki), Kapherr (szwagier Medema), Jankulio, osławiony prezes cenzury, nawet szambelan czy też kamerjunker Bujno, Polak — ale to wszystko rzeczy niepewne. Tymczasem wczoraj zaczęła odbierać teatr od Palicyna komisya, na której czele stoi jen. Meyer. Zdaje się, że ta komisya tymczasem teatrem rządzić będzie.

Listy Unitów.

CZĘŚĆ TRZECIA.

List LXV.

Orenburska gubernia 7 marca 1892.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. List do Wielebności Ojca Duchownego Władysława Chotkowskiego. Ja.... miałem szczęście otrzymać list od Ojca Duchownego dnia 5 marca, w którym.... Więc my tu wszyscy bracia i siostry dziękujemy Bogu Wszechmogącemu za Jego opatrzność najświętszą i też Ojcu Duchownemu upadamy do nóg i dziękujemy tu wszyscy od serca i duszy za łaskę tak wielką i trudy i prosim Pana Boga za Ojca w codziennych modlitwach o łaski i dary Ducha św., o życie i zdrowie i pociechę świętą, a także Dobrodziejom naszym Boże Wszechmogący spuść łaskę i dary Ducha św. i nagródź im stokrotną nagrodą za ich dobre i miłosierne uczynki, które nam wyświadczają grzesznym tu wygnańcom, dziś jeszcze żyjącym.....

Opisuję ja Wam tutejsze okolice tego Sybiru, w którym my tu mieszkamy, a zaczynam od miasta Czelaby. Jak ono stoi? W dole, przy rzece Mijas nazwanej. A ta rzeka Mijas wychodzi z góry Ural, czyli po polsku z gór Karpackich. Więc te góry od Lodowatego morza idą z północy na południe, widać przeć cały świat. *) Więc my ze swego kraju polskiego wiezieni byliśmy na wschód słońca letniego. Więc nas przewieźli przez te góry Uralskie, na tę stronę, na wschód słońca, a Polszcz została na zachodzie słonka. Więc my teraz mieszkamy od tych gór jakie sto wiorst, a może i bliżej będzie do nich. Opisuję teraz okolice. Ta Czelaba leży na dole, bo rzeka Mijas przepływa ją na pół, a brzegi stoją na górach wzdłuż tego miasta. A co się tyczy ochędóstwa tego miasta.... to żadnego porządku i czystości to miasto nie utrzymuje, ani w domach, ani w ulicach, piękności żadnej niemasz. Wielkość tego miasta będzie wzdłuż półtory wiorsty i wpoprzek taka sama będzie długość. A cerkwi ruskich będzie trzy i tatarski meczet jeden. A więc niema żadnych świątyń w tem mieście. Kupców w tej Czelabie jest wielu, ale bogatych to wcale mało jest i to tylko sklepy, bo kupcy mieszkają po stołecznych miastach. Ale targi tych kupców teraz ustały, bo kupować niema komu. Bo teraz rząd każdego człowieka żywi. Na miesiąc daje po pół puda na duszę, a jeżeli niema pięciu lat, to takiemu rząd nic nie daje.

A jeszcze wracam się do tego miasta. Brukowanych ulic tu żadnych niema, ani domów murowanych, a no wszystko drewniane. Tylko policya murowana, cerkwie i kilka domów, do dziesięciu, murowanych. A ta reszta wszystkie drewniane. A co do ubiorów, to w tych stronach wszyscy po rusku chodzą. Koszula po rękawach, po kołnierzu, na szyi i spodem powyszywana czerwonemi niciami. Po spodniach ją opuści i popasem się opasze i tak chodzi, jako Rus. Tak pan, tak pop i tak chłop. Jeden u niego charakter i jedna forma w odzieniu, a teraz i w jedzeniu, w powadze, w prawdzie. Jakto możeście wi dzieli na obrazie św. Jozafata Połockiego, malowanie tych katowników, w czerwonych koszulach po spodniach, a włosy popodcinane; to także tu ludzie wszystko jednako poubierane. Ale kobiety to ładniej chodzą i przystojne, tak że podchodzą do polskich.

Więc teraz chcę opisać o tutejszej drożyznie. Na kozackie konie wydaje rząd po pół puda na konia, na tydzień, owsa i siana. Nasienie też wydaje rząd na duszę po dwa pudy pszenicy, ale nie na każdą duszę, tylko na te duszę, co ziemia na nią zapisana.

Koni tu na tym Sybirze mało zostało i jeszcze mniej będzie. Także z rogatego dobytku mało zostało, bo słomy pud kosztuje 2 złote, a siana pud 4 złote i więcej. Żyta pud 190 kopiejek; pszenicy pud 250 kopiejek; grochu 240 kopiejek; owsa pud 170 kopiejek; jęczmienia pud 160 kopiejek; prosianej kaszy pud 300 kopiejek. Masła pud 10 rubli. Mięsa pud 175 kopiejek; wieprzowego pud 2 ruble. Więc dobytek cały teraz zdycha, konie i bydło, z głodu, bo nie można słomy ani siana dostać, nawet za pieniądze. Chleb i zboże dostawiają wciąż maszyną (koleją żelazną), do miasta Złotousta, bo ta maszyna przechodzi te Uralskie góry. A od maszyny furmanki do nas płaci rząd i rozwożą po całym powiecie do każdej gminy i wsi, na każdą duszę. Bo gospodarze nie mają czem jeździć po zboże. Bo z Czelaby do Złotousta będzie 150 wiorst. A do tego Złotousta to chleb i zboże idzie z Polski i z innych stron. Gdyby nie to, że kolej do Złotousta dochodzi, toby ten naród już dawno skończył z głodu.

Zima u nas w tym roku średnia. Mrozy były u nas parę tygodni, ale nie dochodziły więcej, jak 35, 30, albo 25 gradusów. A śniegu jest na czystem polu na dwa łokcie do dziśdnia.

Pisaliśmy prośbę i podali Następcy tronu w ręce i przyszła odpowiedź, żebyśmy oczekiwali od powiedzi. I znów teraz przyszło od ministra wewnętrznych spraw, aby nas znowu wzięli na pół roku pod nadzór, t. j. od Nowego roku do miesiąca lipca. Jesteśmy więc pod nadzorem policyi, ale do wojska biorą naszych i tak z rodziny Szubarczyków wzięli Macieja do wojska; z rodziny Telegajów wzięli Andrzeja; z rodziny Hawrilułków wzięli Józefa; z rodziny Jaroszuków wzięli Piotra. Magdalena Morgonowicz ze synem zmarła. **)

Dziękujemy Ojcu Duchownemu za gościniec, cośmy odebrali w liście, t. j. fotografią bardzo prześliczną. Na koniec polecamy się tu wszyscy bracia i siostry modlitwom waszym i prosimy o odwiedzenie listem nas tu strapionych wygnańców.

*) Góry Uralskie zaczynają się u granicy północnej gubernii Orenburskiej, tworzą granicę pomiędzy gubernią tą a gubernią Ufa, a kończą się w południowym kierunku w powiecie orenburskim.

**) Magdalena Morgonowicz wywieziona została roku 1888 ze wsi Łomaz, wraz z dzieckiem, podczas gdy męża jej zostawiono w kraju. Tak samo siostra jej Katarzyna została wywieziona z trojgiem dzieci, podczas gdy mąż musiał zostać w kraju. Natomiast brat jej Józef został wywieziony, a żonę jego i dziecko zostawiono w kraju.

Sezon i świat londyński.

Londyn 4 czerwca.

(*,*) Wśród społeczeństw stałego lądu, pomimo demokratycznej ich niwelacyi, istnieje dążenie do dzielenia się na kategorye i słyszeć tam zawsze można o towarzystwach dobrych, o wysokich, o wyborowych, o śmietance towarzyskiej itd. Daleko słuszniejszym mógł być wszelako podział, który jeszcze w zeszłem stuleciu proponował Marmontel, mianowicie na towarzystwo piękne i niepiękne, bo w gruncie różnice sprowadzają się do mniej lub więcej wyrafinowanych form zewnętrznych. W Anglii o niczem podobnem mowy niema. Społeczeństwo jest tam jeszcze nawskróś arystokratycznem i prawdopodobnie zostanie takiem przez długie pokolenia, pomimo politycznych i socyalnych reform, wręcz przeciwnych. W Anglii istnieje po prostu towarzystwo: „society“ — bez żadnego epitetu dobrego, albo wyższego. Należy się do niego, albo nie należy. Można być pozbawionym zupełnie majątku, a odgrywać wśród towarzystwa rolę wybitną, wpływową; nie są w stanie dać jej miliony bez długiej, przez parę pokoleń nieraz ciągnącej się tradycyi. Statystyka w przybliżeniu obliczyła członków „society“ na 10,000 i zazwyczaj mówią o nich, jako o *upper ten thousands*.

Ponieważ Towarzystwo angielskie nie skupia się bynajmniej w stolicy, a przebywa w swych ziemskich posiadłościach przez większą część roku, przeto jedyną sposobnością, jaką ma stojący poza jego obrębem przybysz do zdania sobie o niem sprawy, jest krótka epoka wiosenna, tak zwany sezon londyński, gdzie przeważnie część jego członków zjeżdża do stolicy, otwiera swe salony i gromadzi w nich swych uczestników. Te dwa, lub najwyżej trzy miesiące są istotnie świetnym epizodem angielskiego społecznego bytu. Pałace i rezydencye świata arystokratycznego, stojące przez większą część roku pustkami i zamknięte, przywdziewają wówczas świetną zewnętrzną szatę, strojną w kwiaty, wnętrze lśni się od świateł, przedsionki okryte są markizami i zasłane kobiercami; po ulicach pełno pojazdów wspaniałych, ze służbą o liberyach nieraz dziwacznych, ale uświęconych tradycyą, o perukach i pudrze; w parku w rannych godzinach tysiące jeźdźców i amazonek, po południu pełno pojazdów i przechadzających się; sale wystaw artystycznych, klubów, teatra napełnione są zawsze tem samem towarzystwem, szukającem się wzajemnie; wycieczki w okolice, przejażdżki do Hurlingham, pikniki, wyścigi, atletyczne sporty zapełniają godziny dzienne, a obiady, włoska opera, bale, recepcye przeciągają dzień do rana. Jak ta gorączka zabaw, ten gwar i odmęt nie wyczerpuje sił, jak te wątłe córy Albionu nie tracą oślepiającej białości swej cery aż do ostatniego dźwięku orkiestry ostatniego balu, to jest w istocie zagadką. Nie staje godzin czasu na przyjęcia, więc w ostatnich paru latach weszło w zwyczaj zapraszanie przyjaciół na pierwsze ranne śniadanie, gdzie się plan rozrywki na cały dzień w kalejdoskopowej jego rozmaitości układa. Samo się przez się rozumie, że program wielkich balów i przyjęć ogłoszony jest na początku sezonu i zaproszenia na miesiąc z góry rozesłane, ażeby się nie krzyżowały jedne z drugiemi; mimo to, osoby, znajdujące się w pełni ruchu towarzyskiego, spędzają połowę dnia i nocy w karetach, udając się z jednych przyjęć i jednych rezydencyj do drugich.

Taką jest zwykła fizyognomia sezonu. Tegoroczny jest o wiele spokojniejszy. Powodem — żałoba dworska. Chociaż sama królowa nie bierze w życiu towarzyskiem żadnego udziału, od Londynu stroni i tylko z obowiązku na dwóch swych *drawing rooms* i w pierwszej ich połowie tylko prezydowała, to synowie jej i córki wyręczali ją w tych obowiązkach chętnie. Przy wysokiej lojalności dla korony, obecność tego lub owego członka rodziny królewskiej była wystarczającą, aby zwabić natłok gości. Prym trzymał naturalnie następca tronu, jego żona i dzieci, których popularność jest poparta i utwierdzona ścisłą zażyłością i przyjaźnią z wielu członkami towarzystwa. Zgon jego najstarszego syna i domniemanego następcy był nietylko dla rodziny królewskiej ciosem, ale znalazł bolesny oddźwięk wśród londyńskiego świata. Chociaż żałoba głęboka złożona już została, sfery najbliższe dworu zachowały ją jeszcze i niema w tym roku takiej nadzwyczajnej ilości balów i recepcyj, jak zwykle. W pałacach księcia Westminsteru, albo hrabiego Cadogan, zamiast balów, gdzie po kilka tysięcy osób bywało zapraszanych, są tylko poufałe wieczorki tańcujące dla kilkuset osób.

Drugim powodem większego względnie spokoju jest bliskie rozwiązanie parlamentu. Świat parlamentarny składa się, jak wiadomo, w dwóch trzecich przynajmniej, jeżeli nie w więcej częściach, z osobistości, grających w towarzystwie rolę przewodnią. Nie chce im się myśleć o zabawach, gdy się ich losy polityczne ważą, gdy demokracya, do urn wyborczych zawezwana, wypowie za kilka tygodni, jakiemu stronnictwu chce powierzyć na sześć lat następnych kierownictwo i zwierzchnictwo. Chociaż, jak to jest dobrze wiadomem, arystokracya angielska umie iść z prądem czasu, czynić ustępstwa i przewodniczyć reformom, chociaż tak samo wśród torysów, jak wśród whigów ma swych znakomitych przedstawicieli, to wszelako czuje ona, że trudności się mnożą, że okoliczności stają się coraz mniej przyjazne i że trzeba się im będzie wyrzec jednych po drugich wiekami uświęconych przywilejów.

Co się stanie ze światem londyńskim w przyszłości, gdy za trzecim stanem czwarty stanowczą rolę odgrywać zacznie, nie pora jeszcze roztrząsać, ale nie braknie już i teraz wskazówek, że dawniejszy, tradycyonalny charakter towarzystwa uległ znacznym zmianom. Nie potrzeba zapewne powtarzać oklepanych frazesów o braku politycznych salonów i literackich, jakich Londyn dawniejszy posiadał tyle, a z których europejską sławą cieszył przynajmniej jeden, lady Holland. — Skarga ta jest, zdaniem naszem, bezzasadną, bo salonów politycznych jest kilka, tak samo jak literacko-artystycznych. Dość będzie pomiędzy pierwszemi wymienić salon lady Elcho, a pomiędzy drugiemi lady Jeune, który to ostatni otrzymał przydomek złośliwy a niezasłużony: *omnium gatherums*. Ale wogóle ton towarzyski się obniża, materyalizm tryumfuje, a do czystego dawniej prądu wód angielskich przyłączył się z jednej strony prąd kosmopolityczny, nieraz awanturniczy, z drugiej żydowsko-bankierski.

Wymieniliśmy wyżej lady Jeune. Ta wysokiej inteligencyi dama, należąca przynajmniej przez matkę do najznakomitszej rodziny arystokratycznej i trzymająca od lat wielu jednę z towarzyskich buław marszałkowskich, napisała świeżo do *North American Review* studyum o towarzystwie angielskiem, które wywarło tutaj nietylko potężne wrażenie, ale rzec można, stało się wypadkiem sezonu obecnego. Ponieważ ani rzadkiej kompetencyi, ani dobrej wiary nie myśli nikt lady Jeune odmawiać, sąd ujemny, więcej niż ujemny nawet, jaki o zwyczajach i obyczajach obecnego świata londyńskiego wydaje, o jego tonie i atmosferze, wywołał okrzyk zgrozy w pierwszej chwili. Jak łatwo zrozumieć, lady Jeune nie dotknęła żadnej osobistości, nie naszkicowała żadnej karykatury, ani żadnego portretu i nie przestąpiła ani na krok sfery ogólnych spostrzeżeń. Ale widocznie uwagi jej ogólne były syntetycznym wynikiem licznych

poszczególnych spostrzeżeń, skoro pod każdy dział jej w pewnych komentarzach i salonowych gawędkach podsuwano nie jednę, ale tuziny osób, które mogły albo powinny były służyć jej jako modele.

Autorka ubolewa nad rolą, jaką żywioł żydowsko-bankierski odgrywać zaczyna w towarzystwie londyńskiem. Chcąc zwabić do swych salonów wyborowych gości, rozwinął on olśniający zbytek, który naturalnym rzeczy biegiem naśladowany jest przez ogół. Nie wartość istotna zgromadzonego towarzystwa, ale zewnętrzna jego cecha, forma, blask i połysk mebli, sprzętów, kwiatów, obiadów, wieczerzy stanowi obecnie o dostojeństwie i o stopniu tego lub owego salonu. Młodzież tam tylko uczęszczać lubi, gdzie ją karmią i poją i autorka wyrzuca tej młodzieży, że rzuciwszy obojętnie okiem na salony, odrazu udaje się do bufetu, a zamtąd cichaczem wymyka się do klubów. Ci, którzy wystawnych obiadów dawać nie chcą, lub nie mogą, widzą swe progi coraz bardziej opuszczane. Ograniczając się ogólnej charakterystyki towarzystwa, nie dotyka lady Jeune nawet najlżejszem napomknięciem skandalów rozwodowych, które tak gorszące światło rzuciły w ostatnich latach na towarzystwo angielskie, ani we wspomnieniu o tych procesach, które przez zgodę stron interesowanych powstrzymane zostały w ostatniej godzinie. Ale nie tai, że wiele dam wyborowego świata rywalizuje z półświatem niemal do strojów i zbytku, że do moralności. Jeżeli jaka liga nie zostanie zawiązaną do położenia kresu fantastycznemu wzrostowi wydatków na stroje, na kwiaty, które same jedne kosztują parę tysięcy funtów szterlingów podczas sezonu w zamożnych domach, to można przewidzieć, że życie rodzinne więcej się jeszcze rozprzęgnie. Wprawdzie fortuny angielskie są olbrzymie, ale i one wskutek rozmaitych ekonomicznych przyczyn coraz mniejsze dają dochody, podczas kiedy wymagania zbytku coraz się wzmagają; tak więc katastrofy materyalne i moralne są nie do uniknienia.

Nieraz już sami moraliści tak ponury kreślili obraz towarzyskiego zatrucia i nieraz już *la sainte mousseline* przedstawianą była jako zbawczyni jego. Wie to dobrze lady Jeune i nie podaje żadnych panaceów, ograniczając się na przedstawieniu istniejącego stanu rzeczy. Skoro religijnych zasad siła osłabła i przestała być główną w społeczeństwie, skoro rozluźniły się moralne węzły, skoro nawet honor niekiedy silnie na szwank bywa narażony, to nie można odmówić słuszności lady Jeune, jeśli przewiduje niemiłosierny, a coraz bliższy rozkład towarzystwa angielskiego, które tak długo umiało zachować swoje wyjątkowe, naczelne stanowisko. Mimo to i autorka pociesza się, że obecny stan rzeczy przetrwa nasze pokolenie i że nie ostatni to jeszcze sezon londyński!

Sprawy krajowe.

Lwów 14 czerwca.

(*Projekt nowej kolei lokalnej z Przybówki na Krosno do Dukli*).

(X) W dniu 11 b. m. odbyła się w starostwie w Krośnie, pod przewodnictwem radcy Namiestnictwa p. Morawetza, komisya reambulacyjna celem rewizyi trasy projektowanej kolei lokalnej Przybówka-Krosno-Dukla. W komisyi tej wzięli udział delegaci ministerstwa wojny, Wydziału krajowego, kolei państwowej, starostw i wydziałów powiatowych Jasła i Krosna, lwowskiej Izby handlowej, oraz zastępcy interesowanych gmin i obszarów dworskich.

Projektowana przez posła Dra Lewakowskiego linia kolejowa wychodzić ma ze stacyi kolei państwowej w Przybówce i przechodzić przez okolice naftowe, jak Ustrobna, Potok, Krosno, Zręcin, Wietrzno, Równe i Dukla. Długość linii wynosi 34 kilometrów. Prócz tego projektowaną jest gałęź od Zręcina do Chorkówki, gdzie znajduje się jedna z większych destylarni. Długość tej linii ma przenosić 2 kilometry długości. Koszt preliminowano na 1,600.000 złr.

Komisya uznała niezbędność tej kolei i zgodziła się na jej ogólny projektowany kierunek, jedynie waryant z Wietrzna przez Frankowe do Dukli nie znalazł wielkiego poparcia, z powodu trudności technicznych trasy, a przez to większych kosztów budowy i eksploatacyi. Waryant jest projektowany jedynie w celu założenia stacyi w Wietrznie, albowiem trasa po prawym brzegu rzeki Jasiołki w Cergowej, które jest połączona z Duklą żadnym mostem. Założenie stacyi kolejowej w Dukli, żądane przez mieszkańców miasta Dukli, poparte zostało tylko przez Wydział krajowy, Wydział powiatowy w Krośnie i przez lwowską Izbę handlową. Byłoby jednak bardzo pożądanem, by interesom m. Dukli stało się zadość, bądź przez odpowiednią zmianę trasy tuż obok m. Dukli, celem założenia tam stacyi w samej Dukli, bądź też przez połączenie Dukli z Cergową za pomocą mostu i dojazdu kolejowego publicznego.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 14 czerwca 1892.

Przewodniczy prezydent miasta Dr Szlachtowski.

Sekretarz p. Kosiński podaje do wiadomości Rady pismo p. delegata Laskowskiego, zapraszające Prezydenta i Radę do wzięcia udziału w uroczystej procesyi Bożego Ciała, która wyruszy z katedry na Wawelu we czwartek o godzinie 8 rano.

Rada udzieliła 6-tygodniowego urlopu r. m. dyrektorowi Słoneckiemu.

Z porządku dziennego Rada przystępuje do obrad nad dalszemi wnioskami komisyi teatralnej, stojącemi w związku z powziętą już uchwałą, że przedsiębiorstwo teatralne w nowym teatrze ma być wykonywane przez wypuszczenie w dzierżawę. Powzięta uchwała stanowiła pierwszy punkt przedstawionych wniosków i opierała się na zmienionym przez referenta r. m. Dra F. Jakubowskiego brzmieniu: „2) O tej uchwale (wykonywaniu przedsiębiorstwa przez dzierżawcę) zawiadomi Rada miejska wysoki Wydział krajowy, odnośnie do jego reskryptu z d. 2 marca 1892 r."

Wniosek ten uchwalono, jak niemniej i trzeci wniosek, który brzmi: „Uchwałą, ustępem pierwszym objętą, załatwione zostają petycye artystów teatru krakowskiego i lwowskiego, wniesione do Rady miejskiej, o uchwalenie, aby przedsiębiorstwo teatralne w nowym teatrze prowadzone było we własnym zarządzie gminy."

Czwarty punkt wniosków komisyi brzmi następnie: „Rada miejska wybierze komisyę, złożoną z 10 członków pod przewodnictwem Prezydenta miasta, której zadaniem będzie przygotować projekt umowy dzierżawnej o prowadzenie przedsiębiorstwa teatralnego i wniosków dotyczących przedsiębiorstwa teatralnego aż do wprowadzenia go w życie."

Punkt ten wywołał żywą dyskusyę. R. m. Pawlikowski w dłuższem przemówieniu wyraża wątpliwości co do stylizacyi tego wniosku, a nie uważając tego wniosku za nagły, żąda odesłania go napowrót do komisyi celem jaśniejszego sformułowania. Ref. r. m. Jakubowski żałuje, że poprzedni mowca tak długo mówił o wniosku, ale tylko negatywnie zaznaczył, że wniosek wydaje mu się niejasny, sam zaś inaczej tego wniosku nie sformułował. Referent wyjaśnia wniosek i sprzeciwia się odesłaniu go napowrót do komisyi. R. m. Kohn wnosi, aby nie wybierać osobnej komisyi, ale sprawę unormowania prawnego stosunku gminy do Wydziału krajowego i do przyszłego przedsiębiorstwa powierzyć sekcyi prawniczej. Następnie zabierali jeszcze głos radcy miejscy: Rosenblatt, Styczeń, Propper, wiceprezydent Friedlein i referent Jakubowski.

W głosowaniu, gdy r. m. Pawlikowski wniosek swój cofnął, Rada uchwaliła punkt czwarty wniosków w następującem, przez r. m. Dra Proppera zaproponowanem brzmieniu: „4) Rada wybierze komisyę, której zadaniem będzie przygotować i przedstawić Radzie 1) projekt umowy względem wydzierżawienia teatru, 2) następnie wszystkie dalsze wnioski, dotyczące wprowadzenia tejże dzierżawy w życie."

Przyjęła też Rada następującą rezolucyę p. wiceprezydenta Friedleina: „Komisya zechce rozważyć, czy między warunkami dzierżawy teatru nie dałoby się umieścić żądania, aby dzierżawca płacił rocznie do kasy miejskiej pewną, przez komisyę oznaczyć się mającą kwotę na fundusz emerytalny dla artystów sceny krakowskiej."

Punkt piąty wniosków komisyi, przedłożony w dalszym ciągu przez referenta r. m. Dra F. Jakubowskiego, obejmuje projekt ustanowienia normalnych cen miejsc w teatrze, które w danym razie, stosownie do potrzeby, mogą być podwyższane, lub zniżane. Po dłuższej dyskusyi przyjęto następujący wniosek r. m. Dra Rosenblatta: „Komisya, wybrana dla ułożenia projektu umowy dzierżawnej, ustanowi zarazem ceny miejsc w teatrze i przedłoży Radzie do zatwierdzenia wraz z projektem umowy dzierżawnej".

Niektórzy radcy domagali się natychmiastowego wyboru pomienionej komisyi; nastąpić to wszakże nie mogło dla braku kompletu. Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 6, a już o godz. 7 musiał je Prezydent zamknąć z powodu braku kompletu.

KRONIKA.

Kraków 15 czerwca.

Z powodu uroczystości Bożego Ciała następny numer „Czasu" wyjdzie w piątek dnia 17 b. m. wieczorem.

— **Uroczysta procesya Bożego Ciała**, celebrowana przez X. Kardynała, wyruszy jutro o godz. 8 zrana z katedry na Wawelu na Rynek krakowski przy udziale kapituły, duchowieństwa i bractw kościelnych. Na rynku od strony ul. Grodzkiej zgromadzą się i oczekiwać będą na procesyę jeneralicya tutejsza wraz z korpusem oficerów. Przed Sukiennicami od strony ul. Siennej ustawiony zostanie wraz z muzyką batalion 13 krakowskiego pułku piechoty i ten będzie dawał salwy. Przed Celebransem postępować będzie z muzyką kompania 20 pułku piechoty, a szpaler około Celebransa i dygnitarzy, postępujących za procesyą, utworzą podoficerowie tutejszych batalionów inżynieryi. W razie niepogody procesya odbędzie się się wewnątrz katedry.

— **Z Uniwersytetu.** P. Franciszek Siedlecki, rodem z Krakowa, uzyskał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **P. Stephan**, dyrektor pruskich poczt i telegrafów, bawił wczoraj w Krakowie i zwiedzał nasze miasto, poczem wyjechał do Lwowa. P. Stephan wybiera się na wycieczkę w góry z wyższymi urzędnikami austryackimi pocztowymi, o których pobycie w Krakowie i wyjeździe do Lwowa i Czerniowiec donosiliśmy. Łączone z pobytem ich w Krakowie pogłoski o utworzeniu w naszem mieście samodzielnej dyrekcyi pocztowej nie mają żadnej zgoła podstawy.

— **Naczelnikiem** ekspozytury prokuratoryi skarbu w Krakowie, w miejsce p. Kułaczkowskiego, ma zostać, jak się dowiaduje *Gazeta Narodowa*, radca lwowskiej prokuratoryi skarbu Dr Stanisław Bełcikowski.

— **P. Natalia Janothówna** przybyła do Krakowa, gdzie, jak wiadomo, da w poniedziałek 20-go b. m. koncert na korzyść zakładu św. Jadwigi. Znakomita artystka rzadką doprawdy okazała bezinteresowność i szlachetność, podejmując daleką podróż z Londynu do Krakowa jedynie dlatego, aby poprzeć pożyteczną instytucyę i powiększyć jej materyalne środki egzystencyi.

— **W „Związku literackim"** odbędzie się w piątek dnia 17 b. m. pogadanka na temat: „Porównanie społeczeństwa polskiego i czeskiego," którą zagai p. Dr F. Koneczny. Początek o godz. 8.

— **Festyn piątkowy** na dom akademicki, Oświatę ludową" i „Lutnię" zapowiada się świetnie, gdyż mnóstwo osób nabyło już naprzód bilety, a grono pań protektorek ze wszystkich kół towarzyskich zaproszone, przyrzekło swój czynny współudział. Dla wygody publiczności kursować będą podczas festynu od kościoła św. Wojciecha omnibusy i fiakry z taksą 15 ct. od osoby. Woźnice tych pojazdów zaopatrzeni będą w czerwone przepaski. Komitet wniósł prośbę do Magistratu o zwolnienie fiakrów od myta, co gdy nastąpi, ogłosi osobnemi plakatami. Początek i odbycie się koncertu oznajmią wystrzały z moździerzy.

— **Towarzystwo śpiewackie „Lutnia"** przyjmuje wpisy na członków czynnych i wspierających codziennie od godziny 12 do 1 w południe w kancelaryi swej przy ulicy Szpitalnej (Nr 9, I piętro).

— **Z teatru.** *Mały Faust* Hervégo w Krakowie po raz pierwszy wystawiony, należy do najdawniejszych kompozycyj autora *Nitouche*, posiada wszelkie znamiona ofenbachowskiej epoki. Jest to parodia wesoła, zgrabnie ułożona i przepleciona kilku oryginalnemi a wcale udatnemi motywami. Ten rodzaj, który w Francyi jeszcze dotychczas się utrzymał, ma swoje liczne ujemne strony, a przedewszystkiem tę, że z konieczności usiłuje naśladować pewien wyższy styl, przyczem potrzeba znacznego zasobu dobrego smaku, aby nie popaść w trywialność. Hervé uniknął szczęśliwie tego szkopułu, a jego muzyka pełna życia i humoru, parodyuje dowcipnie najwybitniejsze ustępy wielkiego dzieła Gounoda, nie profanując ich bynajmniej. Słynny walc, marsz, ballada Małgorzaty i romans Fausta są transponowane w sposób zupełnie oryginalny bez zatracenia charakterystycznych rysów naśladowanej kompozycyi; nie brak jednakże i własnych pomysłów Hervégo, jak wszystkie niemal chóry, cała prawie partya Mefista, piosnka Fausta w akcie drugim i wiele innych; znać w nich prawdziwy talent muzyczny, dobry smak i melodyjność. Libretto stoi znacznie niżej od muzyki; pomijamy już śmiałość jego założenia, gdyż jeżeli przyzwyczailiśmy się oglądać bohaterów Iliady w drastycznych ramach *Pięknej Heleny*, nie może nas razić Grettchen, jako dama półświatka, ale tej parodyi brak zupełnie układu, intryga jest zbyt naiwna, a dowcipu zbyt szczupłe zasoby. Kilka weselszych konceptów i kilka jaskrawych efektów, jak epizod z dorożkarzem, ratuje potroszę sytuacyę. Czwarta odsłona jest całkiem zbyteczna.

Wykonanie było wogóle zupełnie dobre a wystawa staranna. Palmę pierwszeństwa odniosły panie: Kasprowiczowa, jako Mefisto i Radwan, jako Małgorzata. Gra ich i śpiew zasługują na szczere pochwały. Panie Skalska i Kliszewska poświęciły się dla całości oddając dwie drugorzędne role, a z mężczyzn pole do popisu miał tylko p. Laskowski. Pp.: Skalski i Myszkowski rozweselali jak zwykle publiczność. Taniec pp. Salvaggi i Seregni bardzo przyjemnie urozmaicił akt drugi; skład baletu jednakże jest zbyt słaby, a siły jego zbyt niewyrobione, aby można niemi wypełniać cały wieczór, jak to się stało w poniedziałek. Nie sądzimy również, aby podwyższenie cen dało się utrzymać na czas dłuższy.

W sobotę ujrzymy po raz pierwszy operetkę Lecoc'qua p. t.: *Dzień i noc*, której libretto podobno bardzo dowcipne, a muzyka melodyjna.

— **W ogrodzie Strzeleckim** odbędzie się jutro koncert muzyki wojskowej pułku 13, pod kierunkiem kapelmistrza p. Hocka.

— **Pogrzeb Ksieni** klasztoru PP. Franciszkanek przy kościele św. Andrzeja, ś. p. Józefy Leszczyńskiej odbył się w dniu wczorajszym. Zwłoki wniesiono do kościoła św. Andrzeja, gdzie je złożono na pięknie przybranym katafalku. Przy wszystkich ołtarzach odprawiały się msze święte; sumę żałobną celebrował X. prowincyał Franciszkanów, przybyły ze Lwowa, a kondukt odprawił X. Kardynał Dunajewski. Po nabożeństwie eksportował zwłoki na cmentarz X. kan. Midowicz, przy udziale kapituły, b. dyrektora szkoły przy klasztorze św. Andrzeja X. kan. Centta i obecnego X. Ślepickiego, dalej licznego duchowieństwa świeckiego i zakonnego, Sióstr Szarytek, bractw kościelnych. Trumnę całą otaczał piękny wieniec z białych i czerwonych róż, wykonanych przez wdzięczne uczennice szkoły św. Andrzeja, które też w komplecie pospieszyły na pogrzeb ksieni klasztoru, pracującej tak skutecznie nad wykształceniem dziatwy. W pogrzebie wzięło udział grono nauczycielskie szkoły. Zwłoki złożone zostały na cmentarzu w grobowcu klasztornym.

— **Zrzucanie szyldów poprzecznych.** W ulicy Grodzkiej i innych panował dziś ruch ożywiony, zrzucali bowiem kupcy, stosownie do orzeczenia Magistratu, szyldy poprzeczne sklepowe. Termin do wykonania rozporządzenia był wyznaczony po dzień 15 czerwca, to jest po dzień dzisiejszy. Niektóre firmy wniosły przedstawienia do Magistratu o pozwolenie na dalsze pozostawienie szyldów, a cech ślusarski o pozostawienie kluczów poprzecznych na domach, gdzie mieszkają majstrowie ślusarscy. Magistrat, jak się dowiadujemy, nie przychylił się do próśb i postanowił utrzymać w całości swoje rozporządzenie, że wszystkie szyldy poprzeczne muszą być zrzucone.

— **Smutny wypadek** zdarzył się przed kilku dniami: pies wściekły skaleczył dwie osoby przy ulicy Łobzowskiej. Na razie skaleczonym wypalono natychmiast rany. Magistrat zastanawiał się wczoraj nad środkami ochronnemi dla mieszkańców miasta z powodu pojawienia się wścieklizny i wyda rozporządzenie w dniach najbliższych, że psy mają być zaopatrzone w kagańce lub prowadzone na linewce. Schwytane psy mają być zabite w przeciągu 24 godzin przez oprawcę.

— **Obława.** Przedwczoraj odbyła policya w Krakowie obławę, przy której aresztowano 118 osób, między temi kobiet 60. Z aresztowanych oddano: 1) Sądowi: a) za kradzież szukanych 7, b) za przekroczenie § 324 u. k. 25, c) za pijaństwo 1, d) za obrazę warty (312 u. k.) 1; 2) Magistratowi do wyszupasowania 29; 3) do szpitala wysłano 6; 4) policyjnie ukarano 9; 5) po wdrożeniu dochodzeń względem przynależności, uwolniono 40 osób.

— **Lustracya.** Wiceprezydent Namiestnictwa p. Jan Lidl, powracając z Wiednia, dokonał lustracyi starostwa w Tarnobrzegu, zkąd właśnie udaje się do Niska, w celu lustracyi tamtejszego starostwa.

— **Zaręczyny.** U głównokomenderującego ks. Windischgrätza we Lwowie, który powrócił w tych dniach z rodziną z Abazyi, odbył się przedwczoraj o godz. 7-tej wieczorem obiad z okazyi zaręczyn księżniczki Matyldy z księciem Pawłem Sapiehą. Podczas obiadu przygrywała muzyka 30 p. p. pod kierownictwem p. Rolla. Orkiestra wykonała między innemi prześliczną fantazyę p. t.: „Souvenir d'Abbazia" kompozycyi kapelmistrza p. Rolla, który ten utwór dedykował zaręczonej parze. Ks. Windischgrätz zaprosił do siebie p. Rolla, a podziękowawszy mu serdecznie, obdarzył go hebanową batutą, wysadzaną drogiemi kamieniami i okutą złotem.

— **Wybór lwowskiej Rady miejskiej.** Komisya weryfikacyjna, której przewodniczył prof. Radziszewski, a referentem jej był prof. Piętak, wypracowała już sprawozdanie o dokonanym przed kilku miesiącami wyborze 100 członków Rady miejskiej. Komisya stwierdza, że zachodzi słuszne podejrzenie, iż 278 kart sfałszowano przez wymazywanie jednych, a dopisywanie drugich obywateli, skutkiem czego komisya dopisywane nazwiska na tych 278 kartach uznała za nieważne. Mimo to wszyscy umieszczeni na liście komitetu miejskiego uzyskali absolutną większość, prócz p. Russmana, który według komisyi, otrzymać miał tylko 2.293 głosów, podczas gdy absolutna większość wynosi 2.317 głosów. Wskutek tego komisya wnosi uznanie wyboru wszystkich 99 członków Rady za ważny i legalny, a natomiast uznanie za nieważny wybór p. Russmana Ignacego z tem, aby prezydent rozpisał niezwłocznie nowy wybór jednego członka reprezentacyi miejskiej.

— **Królem kurkowym** we Lwowie uznany został na rok bieżący p. Ferdynand Góralski, który podczas strzelania królewskiego miał najcelniejszy strzał. Urząd marszałków pełnić będą pp. Makan i M. Michalski.

— **Wypadek na kolei.** W okropny sposób zginął pod kołami lokomotywy — jak donosi *Gazeta Przemyska* — na szlaku między „Krytym mostem" a Medyką robotnik Pelikan, pełniący tamże służbę. Koła maszyny roz ćwiartowały literalnie nieszczęśliwego; tułów, nogi, głowa i ręce odcięte zostały między szynami, a jelita wplecione w sprychy koła spostrzeżono na dworcu kolejowym w Przemyślu. Pelikan pozostawił żonę i kilkoro drobnych dzieci.

— **Ślub.** Dnia 30 b. m. odbędzie się w przemyskiej katedrze w kaplicy hr. Fredrów ślub Andrzeja hr. Fredry, syna i wnuka znakomitych naszych komedyopisarzy, z panną Felicyą Szczepańską, córką pp. Aleksandrowstwa Szczepańskich, właścicieli dóbr.

— **Groźny pożar w Czortkowie** wybuchł wczoraj o północy, mianowicie w magazynie Brenholza, tuż obok biur starostwa położonym. Jedynie nadludzkim wysiłkom i prawdziwemu poświęceniu się garnizonu miejscowego, oraz straży ogniowej ochotniczej zawdzięczyć należy, że tylko część budynku i kilka biur uległo zniszczeniu i że wszystkie akta zdołano ocalić. Sprzęty biurowe natomiast mocno ucierpiały.

— **Szczawnica** 12 czerwca. Po długiej i słotnej pierwszej połowie maja, zakład zdrojowy w Szczawnicy corocznym zwyczajem otwarto w dniu 20 maja przy pięknej pogodzie, która trwała do końca miesiąca, a nawet kilka dni było tak gorących, jakie zwykle dopiero w końcu lipca lub w sierpniu bywają. Czerwiec dopiero, jak wszędzie, w naszym kraju rozpoczął się deszczem i słotą, która trwała bez przerwy do dnia 8 b. m., ale nie mieliśmy wcale wylewów wody, które w innych stronach Galicyi znacznych strat były powodem. Od trzech dni pogoda piękna (ciepło, lubo nie gorąco, 15—19° R. w cieniu), ożywiła gości, którzy do dnia 10 b. m. w liczbie 251 osób do zakładu przybyli, przeważnie z Galicyi, Krakowa i Lwowa, lubo już Warszawa i Królestwo Polskie, oraz sąsiednie Węgry mają swych przedstawicieli. Bujna świeża zieloność pokrywa ziemię, krzewy i drzewa; kwiaty zaczynają się rozwijać, park w zakładzie górnym pod umiejętnym kierunkiem wzorowo prowadzony, otrzymał w b. r. nowe klomby kwiatowe, oraz został powiększony przez włączenie niedawno nabytej parceli poza domem „pod Batorym," na której porobiono ścieżki i chodniki, postawiono kilkanaście ławek dla spoczynku, a w samym rogu umieszczono na czworobocznej podstawie statuę N. Maryi Panny z Dzieciątkiem Jezus z piaskowca, pięknie wyrzeźbioną, pochodzącą z ofiary jednej z Dam w roku zeszłym, u źródeł szczawnickich pomocy dla swego zdrowia szukającej. Statuę te otoczono sztucznemi skałami, między któremi rosną trawy, paprocie i mchy; będzie ona stanowić cel przechadzek dla pobożnych gości, chcących westchnąć u stóp Bogarodzicy i Jej Syna. Park na Miedziusiu, również starannie utrzymany w b. r., przyozdobiono nowemi klombami, kopczykami, oraz poprzecinano krytemi kanałami w celu usunięcia wilgoci. Zakład wodoleczniczy na Miedziusiu, zostający pod kierunkiem właściciela Dra Kołączkowskiego, w niczem nieustępujący dobrze urządzonym zakładom zagranicznym, oraz licznie uczęszczany w roku zeszłym zakład inhalacyjny sukcesorów ś. p. Dra Janochy, mają już swych gości. Muzyką zdrojową, grywającą dwa razy dziennie przy zdrojach, złożoną z 19 osób, kieruje znany kapelmistrz Haussman ze Lwowa.

Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie komisyi zdrojowej, obradującej nad sprawami, dotyczącemi dobra i rozwoju zakładu pod kierunkiem p. starosty Orobkiewicza z Nowego Targu. Przy pogodzie sprzyjającej spodziewać się można równie licznego zjazdu gości, jaki był w Szczawnicy w ciągu pięciu lat ostatnich, a który corocznie przenosił liczbę 3.000 osób.

— **Zmiana własności.** Dobra Zarudeczko, w powiecie zbaraskim, nabył od p. Aleksandry z Winogrodzkich hr. Dieduszyckiej p. Feliks Niezabitowski z Czeremchowa.

— **Wydział krajowy** przeniósł konduktorów dróg krajowych: Gustawa Twarowskiego z Lipowca, w powiecie chrzanowskim, do Zbaraża; Władysława Riegera ze Zbaraża do Rzeszowa; Alfreda Van Roy z Rzeszowa do Wadowic; Gustawa Christa z Jarosławia do Lipowca. Tego ostatniego delegował Wydział krajowy na razie do przeprowadzenia budowy drogi, prowadzącej do zakładu kąpielowego w Iwoniczu.

— **Mianowania.** Adjunkt sądowy Emilian Hołubowski otrzymał posadę adjunkta sądu powiatowego w Radziechowie. Adjunktami sądowymi zostali mianowani adjunkci sądów powiatowych: w Sanoku Hirsch Gut z Peczeniżyna, w Samborze Włodzimierz Zahradnik ze Sądowej Wiszni, we Lwowie Edmund Filip ze Sokala i Józef Ohanowicz z Rawy; w Tarnopolu Fr. Limbach z Medenic i Emil Fabry z Bukowska; w Przemyślu Karol Kopietz z Niżankowiec; w Sanoku Dr Włodzimierz Kozicki z Tłustego.

Adjunktami sądu powiatowego mianowani auskultanci: w Tłustem Zygmunt Finkelstein ze Zbaraża; w Rawie Adam Arciszewski z Kosowa; w Peczeniżynie Franciszek Mąramosz ze Złoczowa; w Sieniawie Feliks Majewski ze Lwowa; w Bóbrce Mieczysław Barty z Podhajec; w Sieniawie Alfred Sochacki z Turki; w Sądowej Wiszni Włodzimierz Zubrzycki ze Lwowa; w Bukowsku Ignacy Dzerowicz z Drohobycza; w Zabłotowie Aleksander Dziedzicki ze Złoczowa; w Medenicach Konstanty Onyszkiewicz ze Lwowa; w okręgu sądu wyższego krajowego we Lwowie Antoni Hubel ze Lwowa; w Buczaczu Antoni Bociurków z Chodorowa; w Sokalu Aleksander Kozaczek z Bełza.

— **Ze sfer notaryalnych.** *Wiener Ztg* ogłasza, iż minister sprawiedliwości przeniósł do Lwowa notaryuszów Franciszka Piszka ze Śniatyna, Leopolda Kukawskiego ze Zbaraża, Michała Lenartowicza z Kołomyi i Antoniego Witosławskiego z Brodów.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły rz. kat. urzędowi parafialnemu w Przemyślu, na budowę kościoła w Kruhalu małym, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Z marynarki wojskowej.** Podczas ćwiczeń morskich, odbywających się obecnie na morzu Adryatyckiem w Dalmacyi, zdarzył się przed kilku dniami następujący wypadek: Kilku majtków, którzy otrzymali pozwolenie udania się na ląd, powróciło wieczorem na okręt. Jeden z nich, zupełnie pijany, spadł z pokładu okrętu „Kronprinz Rudolf" do morza i byłby z pewnością utonął, gdyby go nie był uratował znajdujący się w pobliżu w małej łodzi arcyksiążę Leopold Ferdynand, który, jak wiadomo, służy w marynarce wojskowej, jako chorąży okrętowy. Czyn ten tembardziej był połączony z niebezpieczeństwem życia, że mała łódka, mogąca pomieścić zaledwie dwie osoby, wskutek rozpaczliwych wysiłków tonącego majtka, omal się nie przewróciła. Dopiero po uratowaniu majtka przez arcyksięcia, nadpłynęła większa łódź, za pomocą której przewieziono uratowanego na pomost okrętu „Kronprinz Rudolf".

— **Wiedeń** 14 czerwca. (Wystawa muzyczno-teatralna). Wczoraj, zwiedzając wystawę muzyczno-teatralną, zatrzymał się Arcyksiążę Karol Ludwik dłuższy czas w polskim oddziale. Oprowadzany przez sekretarza komitetu Dra Nossiga i Dra Tomkowicza, którzy właśnie byli zajęci nową instalacyą polskiego oddziału, oglądał Arcyksiążę świeżo nadeszłe przedmioty. Szczególniejsze zainteresowanie okazał dla malowanego przez T. Ajdukiewicza portretu Modrzejewskiej, nadmieniając przy tej sposobności, że słyszał o wielkich tryumfach tej artystki w Ameryce. Oglądając portret Józefiny Reszke, wyraził Arcyksiążę żywe swe zadowolenie z wiadomości, że podczas przedstawień polskich na wystawie mają także wystąpić bracia Reszkowie. Z zajęciem przeglądał następnie portrety Kochanowskiego, Wężyka i Szujskiego, jakoteż zbiór fotografij artystów dramatycznych, przyczem nadmienił, że przypomina sobie dobrze panią Aszpergerową, która, w czasie jego pobytu we Lwowie, wielkie na scenie święciła tryumfy. Dr Nossig odpowiedział, że Aszpergerowa po świetnej swej karyerze teatralnej scenę opuściła, a na wzmiankę Arcyksięcia, że od tego czasu 37 lat już minęło, zaznaczył Dr Nossig, iż imię Arcyksięcia zawsze ze szczególniejszą czcią jest wspominane w Galicyi.

Oddział polski ma otrzymać inne wielkie miejsce, ponieważ liczne okazy teraz dopiero zaczynają przychodzić, na co także uwagę Arcyksięcia zwrócono, a obecny dyrektor wystawy uznał potrzebę większego miejsca.

— **O polskich przedstawieniach** piszą z Wiednia: „Komitet wykonawczy uchwalił dzisiaj, że widzi się zmuszonym odstąpić od zamiaru przedstawienia polskiego dramatu i komedyi. Wpłynęło na tę uchwałę doświadczenie, jakie zrobili Czesi. Podczas sezonu wyścigowego, wystawiając sztuki z aparatem olbrzymim, musieli przecież na dramata dwie trzecie biletów za darmo rozdawać. Jeszcze i to dobrze, iż mieli komu rozdać, skoro jest Czechów w Wiedniu z górą 120.000.

Komitet przekonał się, że we wrześniu dramat, lub komedya polska nie miałaby zgoła publiczności, choćby nawet były wystawione efektownie wielkie sztuki, lubo wystawienie ich samo zgoła nie jest możliwem, gdyż komitet nie rozporządza żadnym wielkim instytutem, a tylko siłami z kilku teatrów, nienawykłemi do wspólnej gry, mógłby się posługiwać.

Komitet uznał, że to nie uchodzi, żeby artystów poświecających się, zdaleka przybywających, narażać na pustą salę, na brak ogólnego uznania dla ich talentu i pracy. Tu rzeczy tak stoją, że tylko na wielką muzykę, albo na wielkie artystyczno-etnograficzne widowiska można uzyskać publiczność.

Teatr niemiecki z Berlina tutaj w niemieckiem mieście zupełne zrobił *fiasco*. Mnóstwo jeszcze innych motywów możnaby przytoczyć, które uzasadniają rezygnacyę komitetu. Natomiast uchwalono starać się, żeby przyszły do skutku: przedstawienie całej *Halki* z baletem, całej opery *Romeo i Julia*, gdyż p. Reszke tego żąda, dwóch, lub bodaj jednego aktu ze *Strasznego dworu* i baletu *Wesele w Ojcowie*. W koncertach zaś, oprócz licznych solistów, chóry mieszane, Sonety krymskie, widma i utwory licznych innych swojskich kompozytorów."

— **Odczyt o wpływie Indyj** na system monetarny w Europie wygłosić miał wczoraj poseł Stan. Szczepanowski we Wiedniu w austryackiem „Towarzystwie handlowem." Liczne zaproszenia rozesłano ze strony tego Towarzystwa do pierwszorzędnych finansistów wiedeńskich i członków dyplomacyi.

— **W Wiedniu** krąży pogłoska, iż ks. Walii podczas pobytu w Kopenhadze na uroczystości złotego wesela duńskiej pary królewskiej zaprosił cara w imieniu matki swej królowej Wiktoryi tego lata do Londynu i że car zaproszenie to przyjął.

— **O niemiłem zajściu** donoszą z Gracu do *N. Fr. Presse*. Namiestnik styryjski baron Kübeck i marszałek hr. Wurmbrand przybyli onegdaj do Wies, zkąd mieli się udać do Eibiswald na uroczystość poświęcenia tamtejszej kolonii Vincentinum. Na dworcu w Wies zjawił się eibiswaldzki burmistrz Dr Fürster i powitał naprzód w dłuższej mowie marszałka, który odpowiedział, dziękując za powitanie. Potem dopiero zwrócił się p. Fürster do namiestnika i wyrzekł kilka słów powitania. Namiestnik głośno wyraził swe oburzenie z powodu tego usunięcia go na drugi plan. Burmistrz zaczął przepraszać p. Kübecka, który jednak odwrócił się i nie słuchał dalej burmistrza.

— **Z Warszawy** donoszą: Przyjęcie kolei terespolskiej przez rząd odbyło się w dniu wczorajszym. Odbioru dokonała komisya, pozostająca pod przewodnictwem rz. r. st. Iwanowa.

Profesor zwyczajny tutejszego uniwersytetu na katedrze anatomii patologicznej, p. Włodzimierz Brodowski, wybrany został na dalsze pięciolecie wykładów.

Przez czas urlopu gubernatora warszawskiego, rz. r. st. Andrejewa, obowiązki jego spełnia zastępczo wicegubernator, kamerjunkier Gurko.

Jeneralny konsul austryacki, p. Ernest Pitner, przybywszy w tych dniach z Tunisu do Warszawy, zaczął pełnić swoje obowiązki, zaś wicekonsul, p. Alfons Felner de Arł, otrzymał urlop na wyjazd za granicę.

Uniwersytet dorpacki przyznał p. Stefanowi Radomyskiemu, warszawianinowi, stopień naukowy doktora medycyny.

W Sosnowicach odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru pomocnik naczelnika dystansowego na kolei wiedeńskiej, młody, dwudziestoletni inżynier Plebański. W dniu samobójstwa załatwiał on sprawy związane z projektami matrymonialnemi. O godz. 3 po południu udał się do pobliskiego lasu, a wkrótce potem dowiedziano się o smutnym celu tej wycieczki. — W Łodzi zamożny fakrykant Kweitsch, Niemiec wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

— **Aeronautka Grossmann** zabiła się w niedzielę w Berlinie. Przy pomocy *balon captif* wzniosła się na wysokość 500 stóp, poczem skoczyła ze spadochronem. Ten ostatni nie otworzył się jednakże. Aeronautka spadła w wodę i zabiła się na miejscu.

— **Pojedynek.** Z Paryża donoszą: Dziennikarz paryski Bonnefond, współpracownik *Gil Blas*, zamieścił w piśmie swem artykuł, zwrócony przeciw ambasadorowi rosyjskiemu w Paryżu bar. Mohrenheimowi. Inny dziennikarz Judet z *Petit Journal* surowo zganił to postępowanie Bonnefonda, który, czując się obrażonym, wyzwał Judeta na pojedynek na pistolety. W pojedynku Judet został raniony w udo. Na wieść o rezultacie pojedynku bar. Mohrenheim i wszyscy członkowie ambasady rosyjskiej udali się do mieszkania Judeta, aby mu wyrazić kondolencyę i złożyli u niego swe karty.

— **Grand prix** miasta Paryża, 200,000 franków, zdobył „Rueil," koń znanego francuskiego hodowcy, Edmunda Blanca. Wynik ten był dość niespodziewany, gdyż konie, cieszące się największą popularnością, jak „Chênc Royal" i „Fra Angelico," zawiodły oczekiwanie ogółu, a ten ostatni przyszedł nawet bez miejsca. Obrót totalizatora wynosił w tym dniu 3 200,000 franków, a dochód z opłat za wstęp na wyścigi przeszło pół miliona.

— **Z głodu.** W paryskiej szkole malarskiej panuje wielkie wzburzenie. Jednego z uczniów tej instytucyi, 18-letniego rzeźbiarza Peure, znaleziono martwego na poddaszu przy ulicy Monge. Według orzeczenia lekarzy, młodzieniec umarł z głodu.

Repertuar teatru Lwowskiego w Krakowie.

We czwartek, z powodu uroczystego święta Bożego Ciała, przedstawienia nie będzie.

W piątek 17 b. m. po raz szósty: *Ptasznik z Tyrolu*, opera komiczna w 3 aktach Zellera.

W sobotę 18 b. m. po raz pierwszy: *Dzień i noc*, opera komiczna w 3 aktach Lecocq'ua.

W niedzielę 19 b. m.: *Mały Faust*, opera komiczna w 4 aktach Hervé'ego.

W poniedziałek 20 b. m. po raz siódmy: *Ptasznik z Tyrolu*, opera komiczna w 3 aktach Zellera.

We wtorek 21 b. m. po raz drugi: *Dzień i noc*, opera komiczna w 3 aktach Lecocq'ua.

— Dnia 14 czerwca dość pogodnie, w nocy mały deszcz; termometr od +10·3 doszedł do +20·1 C. Barometr opada; o godz. 7-mej rano dnia 15 czerwca stan jego był 738·6 mm., termometru +14·6 C. Wiatr wschodni.

We czwartek dnia 16 czerwca: Uroczystość Bożego Ciała, św. Justyny p.; w piątek dnia 17: św. Adolfa bisk. i Marcyana.

Wyścigi konne w Krakowie.

Dzień pierwszy.

Sobota 18 czerwca, godzina 2 po południu.

Prezydyum: Roman hr. Potocki, prezes; wiceprezesowie: Ludwik hr. Krasiński, Andrzej hr. Potocki, Antoni hr. Wodzicki.

Dyrekcya: Zygmunt hr. Cieszkowski, Rudolf hr. Kinsky, pułkownik Henryk Polko, Józef hr. Potocki, Stefan hr. Zamoyski.

Sekretarz: Zygmunt Meciszewski; sędzia i handikaper: Jerzy Ernst; kierownik totalizatora: Jerzy Gutteraj; starter: Aleksander Wangl; przy wadze: Karol Kiss; inspektor toru wyścigowego: Teodor Kułakowski; kasyer: Zygmunt Sokołowski; licytator: Zygmunt Meciszewski; lekarz: Dr Paweł Radecki.

Godzina 2.

I bieg otwarcia. Nagroda Krakusa 500 złr. dla 3-letnich i starszych, urodzonych na kontynencie koni, z wyłączeniem koni francuskich, które przy publicznym torze pierwszej nagrody nie wygrały. Meta 1600 m. Wpisowe 10 złr. Stawka 25 złr. p. o. p. Waga dla 3-letnich 52 kg., dla 4-letnich 60½ kg., dla 5 letnich i starszych 62 kg. Klacze i wałachy 1½ kg. mniej. Stawki dla drugiego konia. Wpisowe i przepadki do kasy Towarzystwa.

(Zamknięto na dniu 1 czerwca z 4 podpisami).

1) Br. Aehrenthala 3 l. ciemnogn. og. po Przedświt z Carricature 52 kg. (Kurtka żółta w czerwone pasy, czerw. czapka).

2) Hr. Henr. Brezy 4 l. gn. kl. „Serenity" po Blankenese z Gaiety 59 kg. (K. granat. w białe pasy, szkarł. szarfa).

3) P. Alf. Mysłowskiego starszego 3 l. gn. og. „Marden Boy" po Insulaire z Marden Agnes 52 kg. (K. czerw., białe rękawy i czapka).

4) Hr. Jgn. Zangena 5 l. gn. kl. „Iskra" po Giles The Third z Malta (półkr.) 60½ kg. (K. fioletowa, żółte rękawy i czapka).

Godzina 2 min. 30.

II bieg. Nagroda Łobzowska 1000 złr. dla 2-letnich ogierów i klaczy, urodzonych w Monarchii Austro-Węgierskiej, Królestwie Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem, które nigdy pierwszej nagrody nie wygrały. Meta 1000 m. Waga 56 kg., klacze 1½ kg. mniej. Konie urodzone w Galicyi, Bukowinie, Królestwie Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem 3 kg. mniej. Wpisowe 10 złr. Stawka 50 złr., przepadek 25 złr. Drugiemu koniowi ¾, trzeciemu koniowi ¼ stawek. Wpisowe i przepadki do kasy Towarzystwa.

(Zamknięto na dniu 20 maja z 9 podpisami).

1) P. Kasp. Geista ciemnogn. kl. „Haragos" po Kegy-ùr z Hippona 54½ kg. (Kurtka czarna, czerwone rękawy i czapka).

2) Tego samego gn. kl. „Màlcsi" po Gunnersbury z Mora 54½ kg. (K. czarna, czerwone rękawy i czapka).

3) Br. G. Podmaniczky ciemnogn. og. „Ipse" po Insulaire z Csapodár 56 kg. (K. czerwona, białe rękawy, nieb. czapka).

4) P. Fel. Scazighino gn. kl. „Volosca" po Fenék z Veglia 54½ kg. (K. czerwona w białe pasy).

5) P. Wład. Schindlera gn. og. „Glencoe" po Insulaire z Glorvina 56 kg. (K. ziel., żółte ręk., czerwona czapka).

6) Tego samego kaszt. kl. „Gretchen" po Kisbér-öcscse z Fohasz 54½ kg. (K. ziel., żółte ręk., czerwona czapka).

7) Tego samego kaszt. og. „Fidelio" po Exile II z Princess Mathilda 56 kg. (K. ziel., żółte ręk., czerwona czapka).

8) Hrabiny L. Zichy kaszt. kl. „Mâza" po Frangepan z Marigold 54½ kg. (K. bławatna, brązowa czapka).

Przepadek za: *Wie geth's* (mylne mianowanie).

Godzina 3.

III bieg. Nagroda Prezesowska 2000 złr. ofiarowanych przez prezesa Towarzystwa Międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie, Romana hr. Potockiego. Dla 4-letnich i starszych ogierów i klaczy wszystkich krajów. Meta 2000 m. Waga dla 4 letnich 55½ kg., dla 5-letnich i starszych 57 kg., klacze 1½ kg. mniej. Konie urodzone we Francyi lub Anglii 2½ kg. więcej. Zwycięzca w roku bieżącym jednej nagrody wartości od 1000—2000 złr. włącznie, 2 kg. więcej; od 2000—3000 złr. 3 kg. więcej; nad 3000 lub kilku nagród na sumę najmniej 4000 złr. 4 kg. więcej. Wagi się nie kumulują. Wpisowe 20 złr. Stawka 60 złr. Przepadek 30 złr. Drugiemu koniowi stawki po strąceniu pojedynczej stawki dla trzeciego konia. Wpisowe i przepadki do kasy Towarzystwa.

(Zamknięto na dniu 1 czerwca z 9 podpisami).

1) Ks. Auersperga 4 l. gn. og. „Vico" po Kisbér z Victoria (incl. 4 kg. więcej) 59½ kg. (Kurtka biała, nieb. szarfa i czapka).

2) Hr. Henr. Brezy 4 l. gn. kl. „Serenity" po Blankenese z Gaiety 54 kg. (K. granat. w białe pasy, szkarł. szarfa).

3) P. Jana Harkányi 4 l. gn. kl. „Szerény" po Insulaire, albo Beauminet z Salamanca 54 kg. (K. jasno-zielona, czarna szarfa i czapka).

4) Hr. Rud. Kinsky 4 l. gn. og. „Csendes" po Pásztor z Chartreuse 55½ kg. (K. czarna w czerw. pasy, czarna czapka).

5) P. Fel. Scazighino 4 l. gn. og. „Pitypalaty" po Waisenknabe z Kallu 55½ kg. (K. czerwona w białe pasy).

6) P. Wład. Schindlera 4 l. kary og. „Grossbow" po Insulaire z Crosspatch 55½ kg. (K. ziel., żółte ręk., czerwona czapka).

7) Hr. Ludw. Trauttmannsdorffa 4 l. karogn. og. „Morisco" po Insulaire z La Mascotte (incl. 1 kg. więcej) 56½ kg. (K. biała w czerw. kropki, czerwona czapka).

8) Capt. Violet 4 l. gn. og. „Birokra" po Kisbér z Birdcage 55½ kg. (K. fiolet., żółta szarfa, fioletowa czapka).

Przepadek za: *Courage* (mylne mianowanie).

Godzina 3 min. 30.

IV bieg. Nagroda Rudawy 1500 złr. z których 1200 złr. dla pierwszego, 300 złr. dla drugiego konia. Dla 3-letnich ogierów i klaczy, urodzonych w Galicyi, Bukowinie, Królestwie Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem. Meta 2400 m. Wpisowe 30 złr. Stawka 50 złr. Przepadek 25 złr., jednakże tylko 10 złr., jeżeli do 15 czerwca zgłoszony. Waga 54 kg., klacze 1½ kg. mniej. Zwycięzca w biegu o nagrodzie najmniej 800 złr. do 1000 złr. 1½ kg. więcej, powyżej 1000 do 3000 złr. 2½ kg. więcej, powyżej 3000 złr. 4 kg. więcej. Wpisowe, stawki i przepadki do kasy Towarzystwa.

(Zamknięto na dniu 20 maja z 8 podpisami).

1) P. Alfreda Garapicha kaszt. og. „Schoolboy" po Kalandor II z To-Ona 54 kg. (Kurtka niebieska w białe pasy, czerw. rękawy, biała czapka).

2) Tego samego gn. kl. „Polanka" po Kaiser z Hoffentlich 52½ kg. (K. niebieska w białe pasy, czerw. rękawy, biała czapka).

3) Hr. Józefa Potockiego kaszt. kl. „Reklama" po Red-Rover z Czandali 52½ kg. (K. niebieska, rękawy w żółte pasy).

4) P. Wład. Schindlera gn. og. „Flottwell" po Maelstrom z Ocarina 54 kg. (K. zielona, żółte rękawy, czerwona czapka).

5) Hr. Jana Tarnowskiego kaszt. kl. „Tęcza" po Corsar z Odiescz 52½ kg. (K. jasno-niebieska).

Mały przepadek za: *Avanti Draco* (mylne mianowanie), *Stolenkiss*.

Godzina 4.

V bieg sprzedażny. Nagroda 1000 złr. dla 3 letnich i starszych ogierów i klaczy wszystkich krajów. Meta 1600 m. Waga dla 3-letnich 58 kg., dla 4-letnich 60½ kg., dla 5-letnich 66½ kg., klacze 1½ kg. mniej. Zwycięzcę sprzedaje się po biegu w drodze licytacyi za 3000 złr. Za każde 300 złr. mniej z ceny szacunkowej 1½ kg. mniej. Nadwyżka z licytacyi w połowie dla drugiego konia, w połowie do kasy Towarzystwa. Stawka 40 złr., przepadek 20 złr. Stawki drugiemu koniowi, przepadki do kasy Towarzystwa.

(Zamknięto na dniu 6 czerwca z 5 podpisami).

1) Jen. Alf. Kodolitscha 3 l. kaszt. og. „Misenus" po Doncaster z Miss Pleydell 1200 złr. (incl. 9 kg. mniej) 49 kg. (Kurtka czarna ze złotemi guzikami).

2) Hr. Rud. Kinsky 3 l. gn. kl. „Gardenia" po Hastings z Aurora 3000 złr. 56½ kg. (K. czarna w czerw. pasy, czarna czapka).

3) Por. br. Rud. Pletzgera (16 p. huz.) 3 l. kaszt. kl. „Wilkür" po Pásztor z Valentine 600 złr. (incl. 12 kg. mniej) 44½ kg. (K. biała w czerw. pasy, czarna czapka).

4) P. Wład. Schindlera 3 l. gn. og. „Plebejer" po Waisenknabe z Pamiątka 1500 złr. (incl. 7½ kg. mniej) 50½ kg. (K. zielona, żółte rękawy, czerwona czapka).

Przepadek za: *Gwendoline.*

Godzina 4 min. 30.

VI bieg. Nagroda Wisły 1100 złr.

Bieg z przeszkodami (*Steeple-chase*). 800 złr. zwycięzcy, 200 złr. drugiemu, 100 złr. trzeciemu koniowi. Dla 4-letnich i starszych koni wszystkich krajów, które są własnością oficerów i kadetów armii austro węgierskiej i przez takich w biegu jeżdżone. Stawka 20 złr. p. o. p. Meta 4000 m. Waga dla 4-letnich 65 kg., dla 5 letnich 72½ kg., dla 6-letnich i starszych 76½ kg. Konie, które nigdy biegu z przeszkodami nie wygrały, 2 kg. mniej. Zwycięzca biegu z przeszkodami na publicznym torze o nagrodzie wartości do 800 złr. włącznie 2½ kg. więcej, powyżej 800 złr. 5 kg. więcej. Zwycięzca w wiedeńskiem *Steeple-chase* Armii w r. 1892 wykluczony. Stawki i przepadki do kasy Towarzystwa.

(Zamknięto na dniu 1 czerwca z 10 podpisami.)

1) Nadpor. br. Kar. Bronn (1 p. uł.) 6 l. gn kl. „Star" po Young Blinkhoole z Miss Mornington (incl. 2 kg. mniej) 74½ kg. (Szarfa niebies.-biała.

2) Por. hr. Gotf. Clam-Martinic (1 p. uł.) 6 l. kaszt. og. „Ostatni" po Corsar i Pani Piperkowska (półkrwi) (incl. 2 kg. mniej) 74½ kg. (Sz. żółto-czerwona).

3) Pułk. Pawła Halasy (honw. huz.) 6 l. gn. wał. „Dongás" po Purple z Donna (incl 2½ kg. więcej) 79 kg. (Sz. niebiesko-czarna).

4) Nadpor. B. Lázára (13 p. huz.) 4 l. gn. og. „Radovan" po Kisbér z Barège (incl. 2½ kg. więcej) 67½ kg. (Sz. czerwono-biało-zielona)

5) Por. br. Rud. Pletzgera (16 p. huz.) st. gn. wał. „Hannibal" po Oroszvàr z Hungaria (incl. 5 kg. więcej) 81½ kg. (Sz. biało czerwona).

6) Pułk. Henr. Polko (11 p. uł.) 4 l. gn. og. „Morgenbesser" po Ruperra z Little-Jemina (incl. 2 kg. mniej) 63 kg. (Sz. popielato-żółta).

7) Nadpor. hr. Wilh. Starhemberga (7 p. huz.) 6 l. kaszt. kl. „Wallneria" po Gunnersbury z Voltige (incl. 2 kg. mniej) 74½ kg. (Sz. popielato czerwona).

8) Tego samego 5 l. kaszt. og. „Harkaway" po Verneuil z Helen (incl. 2 kg. mniej) 70½ kg. (Sz. popielato czerw.-biała).

9) Por. br. Gust. Wiedersperga (1 p. uł.) st. kaszt. kl. „Jo-lécany" po Bálvány z Kédves (incl. 2 kg. mniej) 74½ kg. (Sz. niebiesko czerwona).

Przepadek za: *Modell* (mylne mianowanie).

Uwaga: Na osobnych do tego wystawionych przyrządach będą wykazane numera porządkowe koni biorących w biegu udział — po biegu zaś numer wygrywającego, drugiego i trzeciego konia.

Dział ekonomiczny.

Dyrekcya Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie przypomina wszystkim przedsiębiorcom, którzy robotników swoich muszą ubezpieczać w wymienionym Zakładzie, że termin wnoszenia opłat i przedkładania obliczeń za I. półrocze 1892 r. upływa z dniem 30 czerwca b. r. i że opłaty te wraz z obliczeniami muszą być przedłożone Zakładowi najdalej do 14 lipca 1892 r. — Formularze obliczeń otrzymać można u wszystkich władz politycznych I. instancyi.

Przedsiębiorcy, uchylający się od obowiązku przedkładania w wymienionym terminie obliczeń i opłat, uledz mogą karom, przewidzianym w ustawie.

Wiedeń 14 czerwca.

Na dzisiejszy targ dowieziono 960 sztuk galicyjskiej żywej nierogacizny; płacono 40—44—46 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 15 czerwca. Minister wyznań i oświaty wydał do wszystkich Rad szkolnych rozporządzenie, dotyczące zmian planu naukowego i instrukcyi dla nauki geografii i historyi, matematyki, fizyki i historyi naturalnej w niższem gimnazyum.

Wiedeń 15 czerwca. Z Rzymu donoszą do *Polit. Corr.*, iż nowomianowany arcybiskup Westminsteru msgr. Vaughan, który należy do partyi torysów i jest właścicielem katolickiego dziennika *Tablet*, zwalczającego homerule, otrzymał od Papieża wskazówkę, aby się nadal wstrzymał od wszelkich sporów stronniczych, a w szczególności, aby zaprzestał zwalczać narodowe dążności Irlandczyków.

Msgr. Vaughan otrzymał pismo prywatnego sekretarza królowej Wiktoryi lorda Posonby, w którem wyrażone jest ubolewanie królowej, iż angielska konstytucya nie dozwala jej złożyć księciu Kościoła życzenia we własnoręcznem piśmie.

Wiedeń 15 czerwca. Ks. Bismarck przybędzie tu w niedzielę koleją Północną o godz. 4 po południu i zamieszka w pałacu hr. Palffy na Wallnerstrasse. D. 21 b. m. wyjedzie ztąd Bismarck do Kissingen.

Petersburg 15 czerwca. Dzienniki tutejsze nie tają niezadowolenia z powodu przyjęcia księcia Ferdynanda bułgarskiego w Anglii. *Nowoje Wremia* powiada, że przyjęcie to nie zbliża księcia do właściwego celu. Rosya powinna być jednak Anglii wdzięczna za to nowe przypomnienie, że „intrygi zmierzające do wyparcia Rosyi, a torowania dróg Austryi na Bałkanie, nie ustały." Mimo zjazdu w Kilonii, Rosya nie może się różowo zapatrywać na sytuacyę.

Petersb. Wied. donoszą, iż istnieje projekt powiększenia kompletu żandarmów na głównych stacyach kolei żelaznych.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 15 czerwca. Izba panów przyjęła na dzisiejszem posiedzeniu we wszystkich czytaniach projekt ustawy w sprawie podatku od obrotu efektów i opłaty należytości stemplowej od zagranicznych akcyj, rent i obligacyj, oraz ustawę o wiedeńskich zakładach komunikacyjnych. Wbrew uchwale Izby poselskiej, która jednorazowe wsparcie dla urzędników państwowych podniosła na milion złr., postanowiła Izba panów obstawać przy swej pierwotnej uchwale, przyznającej na te wsparcia 500.000 złr.

Wydział krajowy w Tryeście wniósł petycyę o utworzenie uniwersytetu lub wydziału prawniczego z włoskim językiem wykładowym w Tryeście, ewentualnie o udzielenie pewnych ulg młodzieży, kończącej studya za granicą, mianowicie we Włoszech, i o przyznanie praw dyplomom tam uzyskanym.

Wiedeń 15 czerwca. Komisya walutowa prowadziła wczoraj wieczorem dalsze obrady nad artykułem pierwszym ustawy o walucie. Dep. Ebenhoch zapytuje ministra skarbu, czy prawdziwą jest wiadomość, podana onegdaj w dziennikach wiedeńskich, iż rządy na wypadek, gdyby uczyniono wniosek o przyśpieszenie wypłat w gotówce, zajmą wobec wniosku takiego stanowisko jak najprzychylniejsze.

Minister Steinbach odpowiada, że skoro podczas niedzielnych konferencyj jego z ministrem Wekerlem żadna trzecia osoba nie była obecna, zaś między ministrami o tej sprawie mowy nie było, przeto nie wiadomo mu zupełnie, z jakiego źródła wyszły owe pogłoski. Nie można im więc dawać wiary, a minister może oświadczyć, że wiadomość, tak jak ją tu wypowiedziano, jest nieprawdziwą.

Dep. Rutowski zaznacza, że zobowiązania, które pociąga za sobą waluta złota, powstają dopiero z chwilą podjęcia wypłat w gotówce; zobowiązania zaś, które wynikają z materyalnych postanowień ustawy, nie znikną przez to, że się usunie z projektu jedno słowo. Dlatego uważa mowca zmianę za bezcelową i szkodliwą i oświadcza się przeciw wszelkiej zmianie artykułu pierwszego.

Dep. Schaup oświadcza się za, Fuss przeciw zachowaniu słowa „waluta złota."

Minister Steinbach zaznacza, iż gdyby projekty spełzły na niczem, powstałoby zewnątrz państwa niewątpliwie przekonanie, że zadawalniające uregulowanie waluty austryackiej jest wogóle niemożliwem. Warunki, od których to załatwienie zawisło, nie leżą w mocy stronnictw. Wskutek obecnej dyskusyi, wyśrubowaną zostanie do większego znaczenia czysto teoretyczna kwestya umieszczenia lub wypuszczenia słowa „waluta złota." Wszędzie za granicą, a prawdopodobnie i w kraju przypuszczać będą w razie usunięcia tego słowa, że się sprawy waluty kruszcowej nie bierze na seryo. Teoretyczną więc kwestyę, o którą idzie, rozstrzygnąć należy przez przyjęcie słowa: „waluta złota." Minister powtarza, że decyzya w sprawie podjęcia wypłat w gotówce zależeć ma od ciał ustawodawczych; jeśli się temu postanowieniu projektów nie ufa, to doprawdy trudno wiedzieć, czemu jeszcze można ufać w państwie konstytucyjnem. Minister wreszcie stwierdza, że żaden z obu rządów bynajmniej nie myśli kupować srebra celem wybijania nowych monet srebrnych, gdyż znajdują się one w posiadaniu dostatecznej ilości srebra.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie odbywa się dziś o godzinie 10 rano.

Wiedeń 15 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi walutowej dep. Kozłowski popierał wniosek Kraińskiego, aby zamiast waluty złotej, pomieszczono walutę koronową, lub ewentualnie austryacko-węgierską walutę koronową. Przez przyjęcie wniosku Kraińskiego nie będzie wcale zaniepokojoną zagranica, ani kwestya uregulowania waluty nie zostanie udaremnioną. Jakkolwiek mowca nie zgadza się z wczorajszemi wywodami ministra skarbu, to jednak w całej tej sprawie najdodatniejszem wydaje mu się to, że projekta walutowe wprowadzać będzie w życie właśnie minister skarbu, który dał liczne dowody umiarkowania. Mimo to nie może mowca przekonania swego w tej ważnej kwestyi podporządkować sympatyi, jaką ma dla stanowiska, zajętego przez ministra.

Wiedeń 15 czerwca. *Wiener Ztg* ogłasza, iż dyrektor głównej fabryki tytoniu w Krakowie Jan Prasil został mianowany inspektorem, a kontrolor Wacław Czerwiński sekretarzem tejże fabryki.

Wiedeń 15 czerwca. Według dziennika *N. W. Tagblatt*, poselstwo amerykańskie otrzymało wczoraj zawiadomienie z ministerstwa spraw zagranicznych, że Austro-Węgry przyjęły zaproszenie do udziału w międzynarodowej konferencyi w sprawie srebra, z zastrzeżeniem, że krok ten nie przesądza o stanowisku monarchii w żadnym kierunku.

Wiedeń 15 czerwca. Wczoraj o godzinie 8 wieczorem zdarzył się tu na Circusgasse straszny wypadek. Właścicielka mleczarni i składu węgla Wiktorya Leis, padła nieżywa z utkwionym w piersi nożem, mającym kształt sztyletu. Z wielu poszlak przypuszczać można, że spełnione zostało morderstwo. Podejrzany o ten czyn, palacz Franciszek Pronowsky, kochanek zamordowanej, zbiegł.

Wiedeń 15 czerwca. Morderca właścicielki składu węgla Leis, dawny jej kochanek Pronowsky, usiłował odebrać sobie życie. Ciężko ranionego odwieziono do szpitala.

Berlin 15 czerwca. Królestwo włoscy przybywają tu w poniedziałek wieczorem.

Blaye 15 czerwca. Na angielskim okręcie, stojącym w tutejszym porcie, nastąpił wybuch zbiornika nafty wskutek uderzenia piorunu; 20 osób na pokładzie zginęło; kilka okrętów obok stojących również się zapaliło.

Londyn 15 czerwca. Biuro Reutera donosi z Zanzibaru, że Stair, komendant wyprawy do Katangi, zginął na wybrzeżu mozambickiem w Cachebeira.

Bruksela 15 czerwca. Katolicy stracili w Brukseli 13 mandatów do Izby i 7 do senatu na korzyść liberalnych. W Leodyum i Ostendzie zwyciężyli liberalni. Ministrowie Beernaert, de Bruyn, de Burlet i wszyscy przywódcy stronnictw zostali ponownie wybrani. W Charleroi utracili liberalni jedno krzesło. W Mons i Verviers odbędą się ściślejsze wybory.

Bruksela 15 czerwca. Wynik wyborów przedstawia się, jak następuje: Do senatu weszło 44 katolików i 30 liberałów; do Izby: 92 katolików i 52 liberalnych; prócz tego potrzebne są trzy wybory ściślejsze.

Bruksela 15 czerwca. W wielu miejscowościach przyszło w czasie wyborów do rozruchów, mianowicie w Antwerpii, gdzie tłum ludzi wtargnął do mieszkania wydawcy katolickiego dziennika, który dał kilka strzałów z rewolweru i zranił kilku napastników. W Ath odbyła się demonstracya liberałów przeciwko katolikom. Tłum wyrwał bruk z ulic i skaleczył sędziego śledczego. Wiele osób odniosło rany od pchnięć bagnetów. W Leodyum miały miejsce rozliczne zbiegowiska. Dzienniki liberalne podnoszą z tryumfem swoje zwycięstwo wyborcze, wskutek którego rząd nie rozporządza już większością ⅔, potrzebną do przeprowadzenia reformy wyborczej według jego życzeń. Dzienniki klerykalne ganią przymierze, zawarte dla wyborów w Brukseli pomiędzy liberałami a socyalistami, jako niemoralne.

Barcelona 15 czerwca. Położenie nieco się polepszyło. W mieście panuje spokój.

Rzym 15 czerwca. Zapewniają, że królestwo włoscy udadzą się w przyszłym tygodniu do Poczdamu.

Rzym 15 czerwca. Królestwo włoscy odjeżdżają 19 czerwca z Monzy na czterodniowy pobyt do Poczdamu, dokąd przybędą 20 b. m. — W orszaku znajduje się także minister spraw zewnętrznych Brin.

Belgrad 15 czerwca. W kołach liberalnych komentują przebieg i wynik wiecu liberalnego w Paraszynie w tym duchu, iż wiec ten zaznaczył stanowcze zerwanie pomiędzy stronnictwem liberalnem a rejentem Risticzem.

Konstantynopol 15 czerwca. Prezydent dyrekcyi długu otomańskiego Caillard wyraził, jak donosi miejscowa ajencya, przekonanie, że haracz bułgarski, którego zaległość wywołała rozmaite komentarze, bedzie wkrótce wypłacony, a na przyszłość wypłaty tego haraczu będą się odbywać regularnie.

Waszyngton 15 czerwca. Wszystkie mocarstwa, z wyjątkiem Rosyi, przyjęły przychylnie zaproszenie do udziału w konferencyi monetarnej. Odpowiedzi Rosyi oczekują tu również.

Od Administracyi „Czasu."

Na pomnik ś. p. O. Kolberga złożył Tadeusz Nowina Konopka 15 złr.

Na budowę kościoła katolickiego w Berlinie złożono pod lit. A. S. 2 złr.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 15 czerwca. 2 godzina 30 min. po poł.

	zł.	ct.		zł.	ct.
Renta austryac. papier opod.	95	70	Anglobanki	155	—
„ srebrna „	95	40	Uniony	249	—
„ 4% złota	113	45	Bankvereiny	116	70
„ 5% pap. nieop.	100	90	Akcye Länderbank	221	50
Akcye Ban. Aus.-W.	993	—	„ kol. Kar. Lud.	214	75
„ kredytowe	318	25	„ „ lwowsko-		
Londyn	119	40	„ „ czerniow.	244	—
Napoleony	9	49	„ „ połudn.	101	25
Dukaty	5	67	Elbethale	237	50
Marki	58	55	Nordbahny	2920	
5% Renta węg. pap.	100	70	Staatsbahny	334	12
4% „ „ złota	111	05	Alpiny	70	30
Losy prem. węg.	142	—	Akcye tytoniowe	179	25
Losy tureckie	43	55	Ruble	123	—

Usposobienie giełdy: lepsze.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA *Michał Chyliński.*

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 15 czerwca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	122 50	124 50
Marki niemieckie	58 20	58 70
20 fr. (Napoleony)	9 38	9 50
Ruble srebrne okrągłe	[illegible]	[illegible]
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne i dłużne.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie w likwid.	57 —	60 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcye kolejowe i bankowe.		
Kolej Karola Ludwika po 210 złr.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Losy.		
Miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
„ Stanisławowa	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Wiedeń 14 czerwca.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
Renta papierowa	[illegible]	[illegible]
4% Renta złota	113 40	113 60
5% „ papier. nieopodatkow.	100 85	101 05
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Obligacye galicyjskie.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcye bankowe.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	214 75	215
Koszycko-Oderberg . 200 „	183 35	184 35
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Priorytety kolei.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	85 —	86 —
„ nieopod. „ „ „	93 75	94 75
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Losy.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Waluty.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 92	11 97
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Lwów 15 czerwca.

	płacą	żądają
[illegible]	[illegible]	[illegible]

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 maja 1892 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
7·03 7·11	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 8·10	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa „ „ „ „ „ Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Tarnowie do Stróż i N. Zagórza, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. Od 25 czerwca do 15 września ma także połączenie do Orłowa przez Tarnów i bez zmiany wagonów do Mszany dolnej (Rabki, Zakopanego) przez Podgórze-Płaszów.
10·30 10·40	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
9·20 9·28	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10·55 11·05	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
5·50 6·00	po poł. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca.
1·00 1·15	po połud. poc. mięszany z Krakowa „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
8·50 9·05 9·09 9·15	rano pociąg mięszany z Krakowa przed poł. poc. mięsz. z Zwierzyńca „ „ „ osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
7·05 7·20 7·25 7·31	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa „ „ „ z Zwierzyńca „ „ osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
4·40 4·55 5·00 5·06	rano pociąg mięszany z Krakowa „ „ „ z Zwierzyńca „ „ „ z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima.**
2·15 2·30 2·34 2·40	po poł. poc. mięszany z Krakowa „ „ „ „ z Zwierzyńca „ „ „ „ z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima.**
5·50 6·05 6·11	po poł. poc. osobowy z Krakowa wieczór „ „ z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Żywca.**
8·00 8·13 8·19	rano pociąg osobowy z Krakowa „ „ „ z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), Rabki i Mszany dolnej. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4·50 5·00	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go lipca do 31go sierpnia z Koszyc i Orłowa.
6·12 6·20	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Suczawy przez Lwów.**
2·15 2·25	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłową i Mszany dolnej.
8·09 8·20	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Podgórzu Pł. od 25 czerwca do 15 września z Mszany dolnej, Rabki, Chabówki, Zakopanego) bez zmiany wagonów.
9·34 9·42	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja przez Chyrów w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
8·41 8·55	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnowa,** ma w Podgórzu Pł. połączenie od Żywca
7·58 8·18 7·00 7·15	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ Krakowa wiecz. „ „ „ 452 „ Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.** Pociąg Nr. 462 ma połączenie w Bierzanowie do poc. Nr. 15 w kierunku do Lwowa, a w Podg. Pł. do poc. Nr. 1014 do Mszany dolnej od 25 czerwca do 15 września. Poc. Nr. 452 ma połączenie w Podgórzu Pł. do pociągu Nr. 1016 w kierunku do Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
5·40 5·46 5·50 6·05	rano poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa	**z Husiatyna** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą — ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa i Koszyc, w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia.
3·49 3·55 4·00 4·15	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
10·12 10·16 10·22 10·37	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ „ Krakowa	**z Oświęcima.**
8·53 5·59 9·07 9·22	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa	**z Oświęcima.**
8·24 8·30 8·55	rano pociąg osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ „ Krakowa	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. (2511-9-)
7·58 8·04 8·20	wieczór pociąg osob. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ Krakowa	**z Mszany dolnej,** Chabówki (Zakopanego) i Rabki; kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 10 ct. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowych lub u konduktorów.

Obwieszczenie dzierżawy.

Rozprawa odbędzie się: dnia		w stacyi i urzędzie		dla stacyi dzierżawnej	na czas od	do	na następne wojskowe potrzeby zaopatrzenia miesięcznie drzewa na opał metrów kub. à: twardego 423 klgr. w lecie	twardego w zimie	miękkiego 282 klgr. w lecie	miękkiego w zimie	Poręczne za twarde drzewo złot. reńsk.	Poręczne za miękkie drzewo złot. reńsk.
							dla garnizonującego wojska, wojskowych zakładów, osób izolowanych i obrony krajowej					
4. Lipca 1892 roku	o godzinie 10ej przed południem	Tarnowie	w urzędzie c. i k. magazynu zaopatrzenia wojska	Tarnów	1. Września 1892 roku	31. Sierpnia 1893 roku	40	130	60	85	130	90
				Nowy Sącz			30	40	—	5	80	—
4.		Ołomuńcu		Opawa			—	—	8	24	—	20
				Karniów			—	—	$1\frac{1}{2}$	3	—	5
				Cieszyn			—	—	4	36	—	40
				Bielsko			—	—	$1\frac{1}{2}$	5	—	10
6.				Przerów			—	—	$1\frac{1}{2}$	4	—	4
				Prościejów			—	—	1	2	—	3
				Hranice			—	—	6	20	—	20
				Szymbark			—	—	2	6	—	12
8.		Krakowie		Wadowice			20	100	—	—	70	—
				Chrzanów			5	15	—	—	20	—
				Kenty			5	15	—	—	20	—
				Niepołomice			5	15	—	—	20	—
				Bochnia			1	3	—	—	20	—

U W A G A.

1. **Oprócz obok wykazanych potrzeb obowiązany jest dzierżawca oddać po umówionych cenach, a mianowicie:**

a) większą ilość mogącą w danym razie wypaść aż do 25% potrzeby obliczonej dla garnizonującego wojska, zakładów wojskowych, izolowanych osób i obrony krajowej;

b) potrzeby dla urlopników, rezerwistów i obrony krajowej, przychodzących do ćwiczeń wojskowych;

c) ewentualnie dozwolone dodatki w przeciągu peryodu dzierżawy do normalnego serwisu dla kasarń, serwisu opałowego i do gotowania;

d) potrzebę dla mających być ustanowionych ekwitacyj (brygadyerskich szkół oficerskich).

2. W Tarnowie w ciągu dzierżawy wydanem będzie drzewo twarde z rezerwowego zapasu rządowego. Dzierżawca zobowiązany jest w tymże czasie taką samą ilość drzewa, jaka zostanie wydaną oddziałom wojskowym — odstawić na plac rządowy składów drzewa obok baraków położony, po cenie dzierżawnej, w celu uzupełnienia zapasu zwyż wymienionego.

Oprócz tego wydanem będzie od 1 Września b. r. znajdujący się przy magazynie zapasowym w Tarnowie zapas własny w ilości 380 m^3 miękkiego drzewa. Ilość tego drzewa nie odda dzierżawca.

Poszczególne postanowienia.

1. **Do rozprawy przyjęte będą tylko pisemne oferty.** Każdy przedsiębiorca, który komisyi rozpraw nie jest dostatecznie znanym, ma dołączyć świadectwo swej rzetelności i możności dostawy na dzierżawę, datowane nie później nad dwa miesiące od daty niniejszego ogłoszenia.

Do wystawienia takich świadectw, dotyczących wszelkich w rejestrze handlowym protokółowanych firm, są upoważnione Izby handlowo-przemysłowe, w których okręgu firmy mają swoją siedzibę. Osobom trudniącym się interesami handlowo-przemysłowemi a niemającym protokółowanej firmy, wystawiają świadectwa te przynależne do miejsca zamieszkania władze polityczne pierwszej instancyi (c. k. starostwa powiatowe — w Krakowie, Ołomuńcu, Opawie i Bielsku magistrat miasta).

Świadectwo żądane ma być przesłane w drodze urzędowej do tego c. i k. wojskowego magazynu, u którego według powyższej tabeli rozprawa ma się odbyć.

2. **Pisemne oferty** mają być oddane komisyi rozpraw w dniu przeznaczonym do rozpraw dla dotyczącej stacyi **najpóźniej do godziny 10-tej przed południem**

Później lub drogą telegraficzną nadeszłe oferty, następnie oferty, które obowiązują na krótszy czas, jak na termin 12 dni, wreszcie oferty, w których jest zawarunkowane zmniejszenie przepisanej kaucyi, będą również usunięte.

Jeżeli zachodzą poprawki w ofercie, to należy dodać do nich zawsze podpis oferenta.

W razie różnicy cen oznaczonych w ofercie liczbami i literami, uważane będą za ważne te, które oznaczone są literami.

3. **Złożone poręczne ma być w ofercie dokładnie wyszczególnione.** Gminy i producentów zwalnia się od złożenia poręcznego i kaucyi; również zwraca się ich szczególną uwagę, jak niemniej towarzystw gospodarczych na powyżej rozpisaną dostawę dzierżawną.

4. **Gatunek drzewa ma być w ofercie dokładnie oznaczonym.** Oferty na **drzewo mieszane** są jedynie wyjątkowo wtedy dopuszczalne, gdy oferent dokładnie w procentach wymieni ilość domieszki pojedynczych gatunków drzewa.

5. Drzewo opałowe przypadające jako należytość serwisu opałowego dla koszar i do gotowania będzie w zasadzie 1-go i 15-go każdego miesiąca z góry pobierane. Dostawa ma się odbyć w stacyi dzierżawnej.

6. Drzewo opałowe ma być we wszystkich stacyach dostawione przez dotyczących dzierżawców pobierającym oddziałom wojskowym do ich zamieszkania — Zostawia się do woli oferentowi doliczyć zapłatę przewozu do ceny artykułu, albo też umówić się oddzielnie za przewiezienie od metra kubicznego. — **Jeżeli zapłata przewiezienia nie jest oddzielnie umówioną, natedy uważa się, że została ona włączoną do ceny drzewa i według tego ocenioną będzie także dotycząca oferta.**

7. Oferenci muszą się zrzec zachowania ustanowionych terminów ze strony rządu wojskowego co do przyjęcia ich ofert, jak to oznacza §. 862 kodeksu cywilnego i artykuły 318 i 319 kodeksu handlowego względem oświadczenia przyjęcia jakiego przyrzeczenia lub oferty.

8. Wszelkie bliższe warunki mogą być przejrzane w każdym dowolnym dniu podczas godzin urzędowych, w kancelaryi **magazynu potrzeb wojskowych w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu,** gdzie się znajduje także w dwóch równobrzmiących egzemplarzach dla rozpraw wypracowany zeszyt warunkowy z dnia 4 Czerwca 1892 r.

Tamże mogą być także wydawane przepisane zeszyty warunkowe za złożeniem 28 centów, następnie bezpłatnie drukowane blankiety na oferty, na co tembardziej zwraca się uwagę przedsiębiorców, że każda oferta musi być bezwarunkowo według poniżej umieszczonego formularza ułożoną.

9. **Każdy oferent ma w ofercie wyraźnie oświadczyć, że poddaje się w zupełności ustanowieniom przygotowanego na dotyczącą rozprawę zeszytu warunkowego z daty 4 Czerwca 1892 r.**

Oferty, niezawierające tego oświadczenia, nie będą uwzględnione.

Kraków, dnia 4 Czerwca 1892 r.

Z intendantury c. i k. I-go Korpusu.

50 kr. Stempel. | Eventuell Stampiglie des Offerenten.

OFFERTS-FORMULARE.
OFFERT.

Ich Gefertigter erkläre hiemit infolge Kundmachung Nr. 2812 vom 4. Juni 1892 für die Arendierungs-Station . . . .
1 Cubikmeter hartes Brennholz } ungeschwemmt } 423 klgr. } zu . . . fl. . . . . . Kr. sage! . . . . Gulden . . . . Kreuzer
1 Cubikmeter weiches Brennholz } à } 282 klgr. } zu . . . fl. . . . . . Kr. sage! . . . . Gulden . . . . Kreuzer
auf die Zeit vom 1. September 1892 bis 31. August 1893 abgeben und für dieses Offert mit dem beiliegenden Vadium von . . . . Gulden bestehend in . . . . sowie mit meinem gesammten beweglichen und unbeweglichen Vermögen haften zu wollen.

Ferner verpflichte ich mich im Falle, als ich Ersteher bleiben sollte, längstens binnen 14 Tagen nach hievon erhaltener ämtlicher Verständigung das Vadium auf die 10-procentige Caution zu ergänzen, und räume, wenn ich dieses unterliesse, der Heeres-Verwaltung das Recht ein, diese Ergänzung selbst durch Rückbehalt des Arendierungs-Verdienstes durchzuführen.

Übrigens unterziehe ich mich, ausser den in der Kundmachung verlautbarten, auch jenen Bedingungen, welche in dem für die ausgeschriebene Verhandlung vorbereiteten Bedingnis-Hefte vom 4. Juni 1892 enthalten sind.

Laut anruhenden Bescheides der/des . . . . . zu . . . wird mein Soliditäts- und Leistungsfähigkeits-Zeugnis direkt dem k. und k. Militär-Verpflegs-Magazin in . . . übermittelt werden.

. . . . am . . . . ten . . . . . 1892.

Unterschrift (Vor- und Zuname) des Offerenten
wohnhaft in . . . .

Das Offert ist zu siegeln und auf der Aussenseite des Couverts beizufügen:
Offert infolge Kundmachung vom 4. Juni 1892 zu der Verhandlung am . . . . . ten Juli 1892. (1409)

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*